ROK XIV. Nr. 110 (4072) WILNO, piątek 23 kwietnia 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Jak jest z tym węglem?

Przed dwoma dniami na zaproszenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu, odbyła się wycieczka prasowa przedstawicieli niemal wszystkich większych pism codziennych z całej Polski do Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie nastąpiło zwiedzenie kopalni i gdzie mieliśmy możność wysłuchać referatu prezesa Sosnowieckiej Izby P.-H. p. posła Sowińskiego i usłyszeć ciekawą dyskusję, w której zabierali głos największe asy naszego górnictwa węglowego.

Jaki był cel konferencji i tego zaproszenia? To przez nikogo nie zostało powiedziane wyraźnie, ale odczuło się następujące sugestie.

Przemysł węglowy pracuje z deficytem, gdyż brak dostatecznie pojemnych rynków zbytu nie pozwala wykorzystywać pełnej możliwości wytwórczej istniejących kopalń. Stała deficytowość tej gałęzi wytwórczości powoduje niszczenie kapitału, doprowadza do ruiny urządzenia kopalń. Na to, aby rozpocząć normalną amortyzację kapitału i jego odnawianie, trzeba by przy obecnej cenie węgla i obecnych kosztach produkcji rozszerzyć rynki zbytu co najmniej o 39%.

Zarysowała się wprawdzie ostatnio pewna poprawa na rynku węglowym, ale równocześnie grozi podniesienie się kosztów produkcji, gdyż rosną koszty utrzymania wskutek wzrostu cen na płody rolne i podrożało znacznie drzewo kopalniane, używane, jak wiadomo, w dużych ilościach przy umacnianiu wykopów podziemnych w kopalniach.

Jak z tego wszystkiego może wynikać, właściciele kopalń mają dziś wielką pokusę podnieść ceny na węgiel, w nadziei, że to nie bardzo wpłynie na zahamowanie wzrostu popytu na węgiel. Oczywiście, może być tylko mowa o podniesieniu cen na rynku krajowym, bo rynek zagraniczny zależny jest wyłącznie od koniunktury, a nie od takiego czy innego porozumienia w sprawie cen jakiejś polskiej konwencji węglowej.

Co my na to wszystko, na te pobożne zamiary naszego węglarstwa mamy powiedzieć? Węgiel jest artykułem kluczowym w przemyśle. Za zwyżką cen węgla musi pójść zwyżka cen na inne artykuły przemysłowe. Zamiast procesu zamykania nożyc cen rolniczych i przemysłowych, który na szczęście u nas w Polsce się rozpoczął, nastąpi gonitwa cen rolniczych za przemysłowymi, przy której te nożyce na nowo mogą zacząć się rozwierać.

Wówczas, oczywiście, nastąpi skurczenie popytu na artykuły przemysłowe, bo wieś ponownie straci powracającą jej dziś zdolność nabywania produktów fabrycznych.

Nie jest to pożądane, a jest bardzo możliwe, zwłaszcza, że wysiłki Rządu akurat idą teraz w kierunku zahamowania cen na artykuły rolnicze (przetwory zbożowe).

To są nasze obawy, obawy w stosunku do tego, co się zapowiada na terenie życia gospodarczego w skali ogólnopolskiej.

A jak ta rzecz wygląda z puktu widzenia Ziem Wschodnich?

O tym dziwnym zbiegu okoliczności szczególnie dużo mówiono na owej wycieczce i konferencji prasowej w Sosnowcu.

Mówiono, że w takim razie biedny chłop poleski, który dzieli zapałkę na cztery części, nigdy nie zacznie palić węglem w piecu.

Oczywiście, że nie zacznie i jest to olbrzymie dla niego szczęście, że nie potrzebuje oglądać się na łaskę i niełaskę naszych potentatów węglowych.

W tej chwili ten chłop jeszcze z czystym sumieniem pakuje do pieca właśnie te kopalniaki, za które przemysł węglowy drogo płaci. Mniejsza o to, czy pochodzą one z własnego, czy cudzego lasu. Gdy często gęsto drzewa z lasu wywieźć nie można przez większą część roku, gdy transport pożera prawie cały zarobek właściciela lasu, gdzież tam można marzyć o takim luksusie, aby chłop, mający pod bokiem szmat lasu, interesował się węglem przywożonym z odległości tysiąca kilometrów i sprzedawanym po cenie trzykrotnie wyższej niż loco kopalnia.

W roku 1935 w województwach wschodnich konsumcja węgla dla celów przemysłowych i opałowych razem, wynosiła 25 kg na głowę mieszkańca, podczas gdy w woj. zachodnich — 1397 kg na głowę, a w Anglii — 3881 kg na głowę.

Gdybyśmy na wschodzie Polski zużywali tylko 349 kg węgla na głowę mieszkańca, a więc jedną czwartą tego, co na zachodzie, otrzymalibyśmy spożycie węgla, w przybliżeniu, — 350 × 6 milj = 2,1 milj. tonn, co w stosunku do ogólnego spożycia w Polsce w tym czasie, wynoszącego 17 milj. tonn, stanowi już cyfrę nie do pogardzenia.

Oczywiście zwyżka cen węgla do podniesienia spożycia węgla u nas się nie przyczyni. Ale nie przyczyniłaby się do tego w tej chwili również nawet wydatna zniżka cen węgla loco kopalnia. Problem udziału chłopa poleskiego w życiu gospodarczym Polski, rozbudzenie w nim szacunku dla wartości kalorycznej węgla, oraz wpojenie weń przekonania, że drzewo jest czymś na wagę złota, co trzeba cenić najprzód pod każdym innym względem, a tylko w ostateczności jako opał, że to jest bogactwo o wielkiej przyszłości w technice, towar, który najłatwiej ulokować na rynku zagranicy, to wszystko jest pieśnią przyszłości.

Zacznie ona rozbrzmiewać u nas, gdy kraj pokryją szosy i kanały wodne, ułatwiające tani przewóz artykułów o takiej wadze, jak węgiel i drzewo. Daj Boże jednak, żeby do tego czasu nie wycięto nawet na Polesiu ostatniego zagajnika. **Piotr Lemiesz.**

Pan Prezydent Rzplitej w Muzeum Przemysłu i Techniki



Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki przybył onegdaj w towarzystwie min. WR. i OP. prof. Świętosławskiego do Muzeum Przemysłu i Techniki, celem zwiedzenia ekspnatów, przygotowanych przez Muzeum do Pawilonu Polskiego na Wystawę Światową w Paryżu. P. Prezydent został u wejścia do Muzeum powitany przez prezesa Rady Muzeum wicemin. Bobkowskiego oraz członków zarządu z inż. Drzewieckim i b. min. Klarnerem. Poza zbiorami, dostojni zoście zwiedzali pracownię Muzeum w której są wykańczane dioramy i tablice dla Pawilonu Polskiego na Wystawę Międzynarodową w Paryżu. Całość pokazu zrobiła nader dodatnie wrażenie i wywołała słowa uznania dla organizatorów tej najmłodszej, a tak szybko rozwijającej się placówki kulturalno - społecznej, niezmiernie doniosłej dla pogłębienia kultury technicznej naszego kraju. Zdjęcie przedstawia P. Prezydenta R. P. przed eksponatami Muzeum Przemysłu i Techniki.

Minister Beck u naszych sprzymierzeńców

CZERNIOWCE (Pat). Pociąg, którym wyjechał do Bukaresztu p. minister Beck w towarzystwie małżonki i urzędników MSZ, przybył dziś o godzinie 6 rano na stację graniczną Grigore Ghica Voda.

Na dworcu, udekorowanym flagami o barwach narodowych polskich i rumuńskich, witali ministra Becka przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z prefektem n aczele, przedstawiciel rumuńskiego MSZ oraz konsul generalny R. P. Uzdowski.

W Bukareszcie

BUKARESZT (Pat). Minister spr. zagranicznych Beck przybył dziś o godz. 17 z małżonką do Bukaresztu.

Na powitanie min. Becka na dworcu w Bukareszcie, udekorowanym bogato flagami polskimi i rumuńskimi przybyli min. spr. zgranicznych Antonescu zmałżonką, podsekretarz stanu w min. spr. zagr. Badulescu i inni.

Powitanie ministra Becka przez min. Antonescu nosiło charakter b. serdeczny. Małżonka min. Antonescu wręczyła pani Jadwidze Beckowej bukiet kwiatów.

Po powitaniu min. Antonescu przedstawił min. Beckowi wyższych urzędników min .spr. zagranicznych. Po powitaniu oficjalnym z przedstawicielami kolonii polskiej min. Beck odjechał w towarzystwie min. Antonescu do przygotowanych apartamentów w hotelu Athenee Palace.

Wizyty

BUKARESZT (Pat). Po przyjździe o godzinie 18,30, minister Beck wpisał się do ksiąg audjecjonalnych w pałacu J. K. Mości Króla Karola oraz Jej K. Mości Królowej Marii.

O godz. 18,45 min. Meck złożył wizytę oficjalną ministrowi Antonescu, który wkrótce potem rewizytował min. Becka.

Wieczorem odbył się obiad w ścisłym gronie, wydany przez min. Antonescu z małżonką na cześć min. Becka i p. Jadwigi Beckowej.

Polska polityka jest niezmiennie pokojową

BUKARESZT, (Pat). Minister spr. zagr. Beck udzielił wywiadu w pociągu specjalnemu wysłannikowi dziennika „Adverul".

Na wstępie wywiadu min. Beck oświadczył, iż żałuje, że rekonwalescencja, którą przechodził po chorobie na południu Francji, przeszkodziła mu w złożeniu wcześniejszej rewizyty min. Antonescu w Bukareszcie.

Podczas swego ostatniego pobytu w Warszawie min. Antonescu mógł przekonać się o przyjaznej atmosferze w Polsce. Po objęciu urzędowania — mówił dalej min. Beck — po mojej rekonwalescencji pierwszym aktem z mej strony było nawiązanie kontaktu z posłem rumuńskim w Warszawie, Zamfirescu, celem przygotowania mojej rewizyty, która była nie tylko moim własnym życzeniem, ale również życzeniem Pana Prezydenta R. P., całego rządu i społeczeństwa. Atmosfera przyjaźni, która otaczała pobyt min. Antonescu w Warszawie nie jest czemś wyjątkowym. Wyraża ona ogólne i stałe uczucia Polski dla Rumunii.

Na zapytanie dziennikarza, jak minister ocenia możliwości utrzymania pokoju w obecnej chwili, min. Beck odpowiedział:

Jestem przekonany, że istnieją wszelkie dane obrony pokoju oraz możliwości przeciwstawiania się negatywnym dążeniom. Uważam, że każdy popełniłby błąd gdyby nie zwalczał niebezpieczeństwa wojny. W tej dziedzinie nie jestem pesymistą.

Zapytany o wytyczne polskiej polityki zagranicznej, min. Beck oświadczył:

— Mogę pana zapewnić o jednym, że linia polityczna, nakreślona przez Marszałka Piłsudskiego pozostaje stale ta sama i nie widzimy powodów do jej zmiany.

Miny przed portami rządowymi

RABAT (Pat). Agencja Havasa donosi: radio w Tetuanie nadało komunikat, w którym rząd powstańczy zawiadamia rządy zagraniczne, że przed wejściem do wszystkich portów hiszpańskich, znajdujących się w rękach wojsk rządowych, założone zostaną pola minowe.

Grad granatów i szrapneli pada na Madryt

MADRYT, (Pat). Bombardowanie stolicy po kilkugodzinnej przerwie rozpoczęło się o godz. 16. Artyleria powstańcza stosowała tym razem nie tylko granaty, ale szrapnele i pociski zapalające. Do godz. 17,20 naliczono 21 pocisków, które padły na Gran Via, a 30 pocisków w okolicach Calle Toledo. Oddziały ratownicze zbierają rannych i współdziałają ze strażą ogniową w gaszeniu pożarów.

Na Calle de Alcala pocisk zabił robotnika, pracującego na rusztowaniu i ranił 2 przechodniów. Tramwaje kursują po mieście, lecz pasażerów jest b. niewielu. Naogół w mieście panuje spokój — paniki nigdzie nie było.

Bohater

MADRYT, (Pat). Z Teruel donoszą, że lotnik rządowy, pilotujący aparat myśliwski, raniony śmiertelnie kulą, rzucił się ze swym aparatem na atakujący go trzymotorowiec powstańczy, wskutek czego oba samoloty spadły na ziemię.

Za francuskiego -- niemiecki lotnik

BORDEAUX, (Pat). Donoszą z Bajonny: dowódca sił wojskowych w Irunie mjr. Broncose udał się do Francji, gdzie prowadził rokowania z odnośnymi władzami w sprawie wymiany jeńców. W czasie tych rozmów ustalono, że lotnik francuski kpt. Pelletier wzięty do niewoli przez wojska powstańcze, który miał w tych dniach stanąć przed sądem wojennym w San Sebastian, będzie dziś wymieniony za niemieckiego lotnika kpt. Friedricha, uwięzionego w Bilbao. Do Bilbao wyjechał w tym celu statek, który weźmie na swój pokład kpt. Friedricha. Kpt. Pelletier powróci do Francji drogą lądową. Miejsce wymiany jeńców trzymane jest w tajemnicy.

Płk. A. Koc na audiencji u Prezydenta R. P.

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym płk. Adama Koca.

Schuschnigg konferuje z Mussolinim

WENECJA ,(Pat). Kanclerz Schuschnigg w towarzystwie austriackiego sekretarza stanu dra Schmidta i wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych przybył dziś o godz. 10,55, powitany na dworcu kolejowym przez Mussoliniego, ministra spraw zagranicznych Ciano i innych dygnitarzy.

Pierwsza rozmowa Mussoliniego z kanclerzem Schuschniggiem rozpoczęła się w pałacu Corner o godz. 15 i trwała trzy godziny. W rozmowie brali udział min. spr. zagr. Ciano, sekretarz stanu spr. zagr. Schmidt, poseł austriacki w Rzymie Berger-Waldenegg i poseł włoski w Wiedniu Salata.

Wieczorem w pałacu Rezzdnico Mussolini podejmował gości austriackich obiadem, w którym wzięto udział 40 osób. Późnym wieczorem odbył się na kanale Grande festyn wenecki, połączony z iluminacją.

Rozmowy polityczne kontynuowane będą w dniu jutrzejszym.

* * *

RZYM, (Pat). Virginio Gayda stwierdza na łamach „Giornale d'Italia", że głównymi punktami obrad weneckich są sprawy następujące:

1) funkcjonowanie protokułów rzymskich,

2) stosunki włosko-austriackie w związku z niemiecko-austriackim układem z dn. 11 lipca 1936 r. oraz zeszłorocznymi układami niemiecko-włoskimi,

3) znaczenie i konsekwencje układów włosko-jugosłowiańskich,

4) sprawa restauracji dynastii Habsburskiej w Austrii,

5) tendencje pewnych państw, zmierzających do odciągnięcia Austrii od orientacji politycznej, której podstawą są protokuły rzymskie, układy niemiecko - austriackie i układy niemiecko - włoskie.

Anglia przestrzega przed używaniem gazów w Hiszpanii

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera dowiaduje się, iż, pomimo że dotychczas nie stwierdzono, aby strony walczące w Hiszpanii stosowały gazy trujące; rząd W. Brytanii uznał za stosowne przestrzec obie strony przed wprowadzeniem tego środka walki, wskazując na niezwykle ujemne wrażenie, jakie zastosowanie w walkach gazów wywarłoby w całym świecie, ja k również na szkdy polityczne, jakie ponieść by musiała strona, używająca tego sposobu walki.

Rządowcy atakują Toledo

MADRYT (Pat). Korespondent Agencji Havasa donosi, że artyleria wojsk rządowych ostrzeliwuje w dalszym ciągu Toledo.

Oddziały rządowe, które dotarły do przedmieść Toledo, posuwają się w dalszym ciągu naprzód.

W mieście znajdują się jedynie wojskowi obrońcy.

Konferencja państw skandynawsk.

HELSINGFORS. (Pat). Po zakończeniu obrad wygłosili wczoraj wieczorem ministrowie spraw zagranicznych państw skandynawskich przemówienie przez radio. Szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler zaprosił w imieniu swego rządu ministrów Finlandii, Danii i Norwegii na następną konferencję, która odbędzie się jeszcze w tym roku, do Sztokholmu.

HELSINGFORS (Pat). Minister spraw zagranicznych Norwegii Koth, oświadczył w wywiadzie prasowym, iż zagadnienie zawarcia sojuszu obronnego przez państwa skandynawskie nie jest aktualne, gdyż żadne z państw północnych nie wysunęło dotychczas takiego projektu.

Kaukaz izolowany

KAIR, (Pat). Wszelka korespondencja pomiędzy Kaukazem a krajami wschodnimi nie wyłączając Turcji, jest przerwana od dwuch miesięcy z górą. Do perskiego Azarbajdżanu przybywa ostatnio coraz więcej uciekinierów, głównie młodzieży męskiej, która kieruje się do Turkiestańskich formacyj powstańczych. Władze irakskie odmówiły prawa azylu jakimkolwiek przybyszom z Sowietów.

Lansbury uda się do Mussoliniego

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi: w dniu dzisiejszym powrócił z Berlina Lansbury. Oświadczył on, że spodziewa się również uzyskać posłuchanie u Mussoliniego. Zdaniem Lansbury'ego, świadomość jak straszną katastrofą dla ludzkości byłaby wojna oddala jej niebezpieczeństwo.

Jakkolwiek kanclerz Hitler i ja zdajemy sobie dobrze sprawę z istniejących trudności, to sądzimy jednak, że przy dobrej woli trudności te będą do przezwyciężenia. W dalszym ciągu oświadczył Lansbury, nawiązując do prac komitetu nieinterwencji, że nie widzi on przyczyn, dla których mocarstwa nie miałyby się zebrać dla omówienia sprawy międzynarodowego pokoju.

Nie wyjdą dzienniki paryskie 1 maja b. r.

PARYŻ, (Pat). Komitet narodowy federacji robotników transportowych odbył posiedzenie, na którym postanowiono, że w dniu 1-ym maja środki transportowe w okręgu paryskim czynne będą normalnie do godz. 20. Po tej godzinie praca zostanie całkowicie przerwana. Natomiast ogólne zebranie sekcji prasowej związku zawodowego pracowników dziennikarskich okręgu paryskiego postanowiło, iż w dn. 1-ym maja nie ukaże się ani jeden dziennik.

„Dziady" Mickiewicza w Kownie w inscenizacji Wyspiańskiego

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: „Lietuvos Aidas" podaje, że w styczniu roku przyszłego litewski państwowy teatr dramatyczny wystawi „Dziady" Mickiewicza według pomysłu inscenizacyjnego St. Wyspiańskiego w tłumaczeniu litewskim L. Giry.

Uwaga, kandydaci do odznaczeń Krzyżem Niepodległości

WARSZAWA, (Pat). Piątkowy 93 numer „Monitora Polskiego" z dn. 23 kwietnia br. zawierać będzie 3000 nazwisk osób odznaczonych krzyżem Niepodległości z Mieczami, krzyżem Niepodległości, oraz medalem Niepodległości.

Numer ten jest do nabycia w oddziale wileńskim PAT-icznej przy ul. Mickiewicza 15 — 5.

Witamy gości ze Śląska Opolskiego

Dziś 23 bm. pociągiem o godz. 7,45 rano przyjedzie do Wilna wycieczka 200 Polaków ze Śląska Opolskiego. Serdecznie witamy miłych gości.

Z dworca goście udadzą się do schroniska Kuratorium Szkolnego obok Góry Trzykrzyskiej, gdzie się też zatrzymają przez cały czas pobytu w Wilnie.

O godz. 10 uczestnicy wycieczki będą na uroczystości mszy św., jaką odprawi w Ostrej Bramie J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski.

Bezpośrednio po nabożeństwie Polacy ze Śląska Opolskiego złożą hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie przy udziale wojska.

O godz. 18 J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz odprawi uroczyste nieszpory, poczem udzieli błogosławieństwa.

Wieczorem o godz. 20 Polacy z Opola będą w teatrze na Pohulance na przedstawieniu „Mazepa" Juliusza Słowackiego.

W sobotę dnia 24 bm. mili goście z zagranicy w godzinach przedpołudniowych zwiedzać będą miasto, a o godz. 19 min. 30 będą na przyjęciu w Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Wycieczką Polaków ze Śląska Opolskiego opiekować się będzie Towarzystwo Pomocy Zagranicą oraz grono pań z Komitetu Zblokowanych Organizacyj Kobiecych w Wilnie.

Młodzież harcerska witać będzie gości na dworcu.

Wycieczka gościć będzie przez dwa dni i odjedzie w niedzielę rano o godzinie 8,28 do Warszawy.

Z wczorajszej Rady Miejskiej w Wilnie

Wczoraj wieczorem odbyło się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Powzięto szereg uchwał. Na uwagę zasługują następujące: postanowiono przyjąć od Polskiego Banku Komunalnego bezzwrotną zapomogę w wysokości 50.000 złotych na budowę w Wilnie trwałych gładkich nawierzchni jezdni.

Zaciągnąć w Banku Gospodarstwa Krajowego długoterminową pożyczkę w wysokości 60.000 zł. na wykonanie prac pomiarowych oraz planu zabudowania m. Wilna.

Od inż. Franciszka Walickiego postanowiono przyjąć tytułem darowizny 10 ha ziemi w pobliżu Kolonii Kolejowej na urządzenie tam osiedla dla biednych rzemieślników. Przy tej okazji prezydent miasta dr. Maleszewski złożył hojnemu ofiarodawcy podziękowanie, zaś Rada Miejska wyraziła pod adresem magistratu postulat, by darowizna ta została jak najszybciej i najwszechstronniej wykorzystana.

Do Komisji Poborowej, która z dniem 4 maja rozpoczyna swe urzędowanie delegowano radnego Wł. Kaczanowskiego, na zastępcę r. Wł. Łojewskiego.

Zaakceptowano wniosek magistratu udzielenia zamówienia klinkierowni Gródków na dostawę dla Wilna 165.000 kostek klinkieru, który ułożony zostanie na ulicach: Skopówka, Uniwersyteckiej oraz przyległym placu.

Wreszcie w ostatnim punkcie porządku dziennego — wolnych wnioskach — poruszono szereg spraw poruszanych przez radnych. Interpelowano p. prezydenta na temat układania kostek kamiennych na ul. Trockiej, prosząc o przyśpieszenie robót, interesowano się rozwiązaniem zagadnienia przywrócenia komunikacji z dzielnicą Zwierzyniec, utrudnionej na skutek przeprowadzanego obecnie remontu mostu zwierzynieckiego. Remont ten potrwa jeszcze czas dłuższy. Do czasu zakończenia remontu wybudowany zostanie dodatkowy most, prawdopodobnie pontonowy.

Poruszono sprawy obniżenia taryfy za wodę i kanalizację. Okazuje się, że nowy projekt taryfy, opracowany przez magistrat i obniżający nieco te opłaty, przesłany został do ministerstwa spraw wewnętrznych celem zatwierdzenia. Dotychczas nie ma na to odpowiedzi. (es.).

Uroczystości z okazji 10-lecia koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej

W dniach 1, 2 i 3 lipca obchodzona będzie w Wilnie uroczystość 10-lecia koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Na uroczystość tę przybędą do Wilna liczne wycieczki z terenu całej Polski.

Dla organizacji uroczystości wyłonione zostały Komitety honorowe, na czele którego stoją J. E. Metropolita Wileński ks. Arcybiskup Jałbrzykowski i p. wojewoda Bociański. Pracami Komitetu Wykonawczego kierować będzie J. E. ks. Biskup Michalkiewicz.

Jubileusz panowania króla Danii



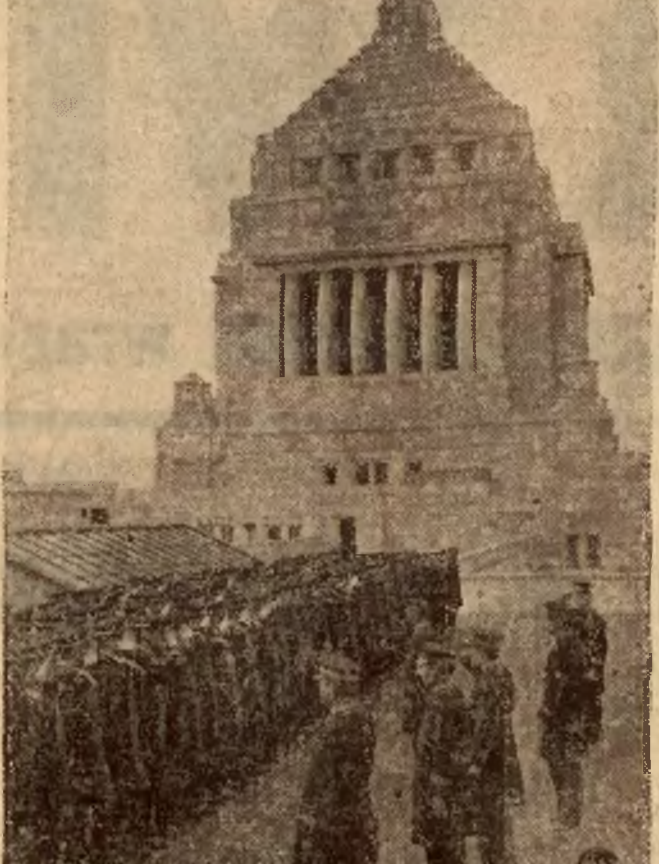
W dniu 15 maja rb. odbędzie się w Danii jubileusz 25-letniego panowania króla Danii Chrystiana. W związku z tym już obecnie rozpoczęły się w Danii przygotowania do uroczystości jubileuszowych, w których wezmą udział królowie i przedstawiciele szefów wielu państw. Na zdjęciu król Chrystian.

Wspaniały rozwój Zakładów Przemysłowych „Ardal" w Lidzie

Z roku na rok coraz wspanialej rozwijają się Zakłady Przemysłowe „ARDAL" S. A. w Lidzie. Z chwilą objęcia w zeszłym roku w dzierżawę największej fabryki przemysłu gumowego w Polsce „PEPEGE" w Grudziądzu, „Ardal" zajął dominujące stanowisko w krajowym przemyśle obuwia gumowego, opon, artykułów technicznych, chirurgicznych i t. d.

W chwili obecnej są w pełnym ruchu Zakłady w Lidzie i jak donosi ostatnio „Dzień Grudziądzki" (Nr. 85 z dnia 13 kwietnia 1937 r.), została na skutek przychylnego usłosunkowania się Prezesa Zarządu S. Mełupa podpisana zbiorowa umowa ze Związkiem Zawodowym, która zupełnie zadawalnia wszystkich robotników i fabryka wobec tego przystąpiła już do zwiększenia stanu zatrudnienia robotników i uruchomiła wszystkie działy produkcji.

Rozwiązanie straży parlamentarnej w Japonii



Ostatni akt związany z zakończeniem obrad parlamentu japońskiego, a mianowicie, moment rozwiązania straży parlamentarnej. Rozwiązanie straży, które następuje każdorazowo po zakonczeniu sesji parlamentu, odbyło się na dziedzińcu, przed pałacem parlamentu w Tokio.

Zamknięcie zbiórki na cele uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego nadsyła następujący komunikat:

Zgonem Komendanta wstrząśnięte społeczeństwo chciało dać widomy znak uczczenia Jego pamięci i utrwalić epokę Jego czasu.

Opodatkowało się więc dobrowolnie indywidualnie i zbiorowo.

Dało to możność postawienia przez Komitet szeregu celów konkretnych, jak: budowa sarkofagu i krypty na Wawelu w Krakowie, budowa grobowca na Rossie w Wilnie, usypanie kopca na Sowińcu w Krakowie, utrwalenie fundacji stypendialnej, założonej przez Marszałka Piłsudskiego jeszcze w r. 1921, mającej na celu niesienie pomocy w kształceniu dzieciom po poległych oficerach i szeregowych WP., upamiętnienie pomnikami-głazami miejsc historycznych, związanych z życiem, pracą lub pobytem Marszałka Piłsudskiego, stworzenie pomnika w Warszawie.

Komitet naczelny, będąc już w stanie możności realizacji swych zamierzeń i zdając sobie sprawę z wysiłku, w jakim trwa do chwili obecnej ofiarne społeczeństwo, wzywa do zaprzestania zbiórki pieniężnej, powstałej na zasadzie uchwał zbiorowych (za wyjątkiem wojska) oraz do wycofania przez komitety wojewódzkie i powiatowe list składek i deklaracyj zbiorowych.

Nie tamuje to jednak całkowicie możliwości dalszych ofiar, które jako indywidualne, mogą być kierowane bezpośrednio na konto Naczelnego Komitetu w PKO nr. 1313.

Kronika telegraficzna

— **LOTNICZKI CLAIE ROMAN I LUCAS NAUDIN** wystartowały dziś o godz. 5.40 z lotniska Le Bourget do Pondichery w Indochinach na małym jednopłatowcu 120 konnym. Jest to pierwszy lot kobiecy na tej trasie. Droga prowadzi przez Marsylię, Rzym, Brindisi, Ateny, Damaszek, Buszir i Karaszi.

— **NA POŁUDNIOWYM WYBRZEŻU SACHALINU SZALAŁ NIEBYWAŁEJ SIŁY TAJFUN.** 75 rybaków znalazło śmierć w falach wzburzonego morza, a o 170 brak wiadomości. 6 rybackich statków zostało doszczętnie zniszczonych.

— **NOWY AMBASADOR JAPOŃSKI W PARYŻU.** Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów w Tokio mianowano ambasadorem Japonii w Paryżu Yotaro Sugimura, obecnego ambasadora w Rzymie.

Szkielet mamuta na Polesiu

PIŃSK, (Pat). Otrzymano tu wiadomość że w gminie braszewicze pow. Drohiczyn przy kopaniu studni znaleziono szkielet mamuta. Na miejsce odkrycia wyjechał z Pińska p. Gieorgiejewski, kustosz muzeum poleskiego. Jest to już na Polesiu drugi wypadek odkrycia kości mamuta. Pierwszy miał miejsce w r. 1935 przy odbudowie kanału Ogińskiego.

Ś. P.

WITOLD KONOPACKI

Student Politechniki Warszawskiej, pracownik Państwowego Banku Rolnego Oddział w Wilnie, Harcerz — Ochotnik W. P. — Peowiak, Odznaczony Medalami Niepodległości i za Wojnę,

po krótkich cierpieniach zasnął w Panu w wieku lat 33.

Msza żałobna odbędzie się w kośc. św. Jakuba w dn. 24 b. m. o godz. 9.30 rano.

Eksportacja zwłok do grobów rodzinnych na cmentarzu św. Piotra i Pawła tegoż dnia o godz. 4-ej pp.,

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

RODZINA i NARZECZONA

Jutro „Dzień Lasu"

Okręgowy Komitet „Dnia Lasu" organizuje pod protektoratem p. Wojewody L. Bociańskiego, inspektora armii gen. Dąb-Biernackiego, kuratora Godeckiego i dyrektora Lasów Państwowych w Wilnie Szemiotha w dniu 24 bm. uroczysty obchód „Dnia Lasu".

Program obchodu przewiduje następujące punkty:

17 — 23 bm. — obsadzenie lipami przez Związek Harcerstwa Polskiego i Związek Strzelecki traktu Marszałka Piłsudskiego na odcinkach: Antowil, Niemenczyn, Parczew i Ponary.

24 kwietnia rb.:

godz. 9 — Nabożeństwo w Ostrej Bramie, celebrowane przez J. E. Ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego.

godz. 10 — Złożenie hołdu Sercu I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na Rossie, a następnie Prochom ś. p. Biskupa Bandurskiego przez Komitet Okręgowy „Dnia Lasu" i delegacje: leśników, Zw. Harc. Polskiego, Związku Strzeleckiego, organizacyj społecznych i młodzieży szkolnej.

godz. 18 — Przemarsz organizacyj dokonywujących sadzenia w dn. 17 — 23 bm. oraz młodzieży szkolnej z ul. Królewskiej na Górę Bouffałową, gdzie nastąpi sadzenie pamiątkowych dębów, rozdanie nagród za prace konkursowe młodzieży szkolnej i „ognisko harcerskie".

25 kwietnia rb.:

Wycieczki harcerskie do lasów nadleśnictw państwowych: Wilno, Troki i Inklaryszki.

Komitet Wykonawczy „Dnia Lasu", w skład którego wchodzą: inż. Wacław Dankiewicz, inż. W. Leśnicki, p. W. Klingier oraz delegat harcerstwa i delegat Związku Strzeleckiego, wychodząc ze słusznego założenia, że przywiązanie do ojczystego lasu i drzew najłatwiej wszczepić młodzieży szkolnej, przeprowadził szeroką propagandę w szkołach, organizując konkurs na najlepsze wypracowanie z tej dziedziny. Za najlepsze wypracowanie dla ich autorów przeznaczone są piękne nagrody książkowe. Nagród tych jest 100, przy czym 30 nagród przypada na szkoły w Wilnie, pozostałe — na szkoły prowincjonalne.

Poza tą stroną ideową tej propagandy na rzecz lasu, Komitet Wykonawczy zatroszczył się o bezpośrednie zetknięcie młodzieży, o zainteresowanie jej lasem i drzewami. Mianowicie zorganizował sadzenie drzewek przez młodzież szkolną.

Przeszło 10 km. szosy — 2 tysiące śród harcerstwa i związku strzeleckiego drzewek — młodzież rekrutująca się z po zasadziła już na historycznym szlaku Zułów — Wilno pod kierownictwem swoich starszych kolegów ze Szkoły Ogrodniczej.

„Dzień Lasu" — który się odbędzie w nadchodzącą sobotę — powinien nas przekonać o wielkim znaczeniu obronnym i gospodarczym lasu dla państwa.

Prewentorium nocne dla dzieci

w obronie przed gruźlicą

Już dnia 1 maja zostanie uruchomione pierwsze w Polsce eksperymentalne prewentorium nocne dla dzieci w wieku szkolnym. Uruchamia je Wileńskie Wojewódzkie Towarzystwo Przeciwgruźlicze.

Towarzystwo to, przeprowadzając od szeregu lat badania i obserwacje wśród rodzin dotkniętych otwartą gruźlicą, doszło do przekonania, że jednym z najważniejszych środków walki z tą chorobą powinno być izolowanie członków rodziny, niedotkniętych jeszcze otwartą gruźlicą, od osób chorych w czasie nocy. W tym celu T-wo wystąpiło z inicjatywą zakładania prewentoriów nocnych, przede wszystkim dla dzieci w wieku szkolnym, ponieważ w tym okresie dzieci odznaczają się najmniejszą odpornością. Inicjatywa T-wa spotkała się z uznaniem i poparciem zarówno miejscowych czynników opieki społecznej, jak i Ministerstwa. Zawdzięczając temu, T-wo przystępuje już do realizacji swego projektu i otwiera pierwsze prewentorium nocne.

Prewentorium to będzie się mieściło w wynajętym lokalu na Zwierzyńcu, przy ul. Lipowej nr. 4. Zarówno lokal, jak i jego otoczenie, dadzą dzieciom jak najlepsze warunki zdrowotne. Dzieci będą przebywały w prewentorium od godz. 16-ej przez noc do godz. 7,30 rano. W tym czasie otrzymają 3-krotny posiłek oraz pomoc w nauce i opiekę wychowawczą. Ze szkoły dzieci wracają na kilka godzin do domu, aby nie tracić całkowicie kontaktu z rodziną, i po otrzymaniu tam posiłku wracają do prewentorium.

Prewentorium to czynne będzie cały rok i obliczone jest na 24 dzieci z pośród rodzin z otwartą gruźlicą.

Placówka ta, która podnosi chlubnie znaczenie dotychczasowej działalności Wileńskiego Wojewódzkiego T-wa Przeciwgruźliczego, powinna być wyraźnym drogowskazem dla pokrycia całej Polski siecią nocnych prewentoriów w celu ratowania dzieci w wieku szkolnym od zarażenia gruźlicą przez wyrwanie ich chociażby na krótki okres czasu z otoczenia chorego na gruźlicę.

Silnie należy podkreślić ten moment, że to pierwsze prewentorium nocne w Polsce powstaje właśnie w Wilnie, gdzie nasilenie walki z gruźlicą, dzięki ofiarności jednostek, prowadzących tą walkę, i ofiarność społeczeństwa, nieskąpiącego na te cele pieniędzy, jest największe i najskuteczniejsze.

Czyn ma najlepszą wymowę, pamiętajmy, że realizuje go Wileńskie Wojewódzkie Towarzystwo Przeciwgruźlicze.

Zgon najstarszego weterana



Zmarł w Warszawie najstarszy weteran z 1863 r. żyjący w Polsce, ś. p. Adam Wojciechowski, który przeżył 102 lata. Sędziwy bojownik o niepodległość ojczyzny, został odznaczony przez Marszałka Śmigłego Rydza, „Śląskim Krzyżem Zasługi" na uroczystościach w Katowicach, zaś w rocznicę styczniową w Warszawie prowadził delegację weteranów do Naczelnego Wodza. Na zdjęciu ś. p. weteran Adam Wojciechowski.

Tajemnice Śmierci Puszkina

III. 25 czy 26 stycznia?

Wśród rewizjonistycznych hipotez i sceptycznych uwag, zgłoszonych przez B. Kazanskiego pod adresem dotychczasowej nauki o Puszkinie (por. I i II artykuł z tegoż cyklu), znajdują się także rozważania, poświęcone sprawie dość błahej i dla zrozumienia tragicznego rozwoju wypadków całkiem nieistotnej, niemniej jednak bardzo plastycznie ilustrującej, jak mimo mnóstwa doskonałych prac biograficznych wciąż jeszcze błądzimy poomacku w rekonstrukcji ostatnich dni życia poety nawet wtedy, gdy dotyczy to spraw takich, jak np. kwestia daty listu poety do Heeckerena.

Zdawałoby się bowiem, że nie może być sprawy jaśniejszej i prostszej, jak ta właśnie, że nie nastręczy ona żadnych „zagadek", „tajemnic", lub wątpliwości. Wszakże kopia tego listu, znajdująca się w aktach sądu wojskowego nosi datę 26 stycznia 1837 r. Czyż potrzeba jeszcze innych, bardziej wiarogodnych dowodów? Tak też myśleli dotychczasowi badacze i daty tej nie kwestionowali. Wprawdzie znana była relacja P. P. Wiaziemskiego, który na podstawie opowiadań swej matki wyznaczał datę listu na 25 I, ale traktowano ją zwykle jako omyłkę, zupełnie prawdopodobną w wersji, pochodzącej z drugiej ręki, tym bardziej, że w odwodzie posiadano inne niemniej wiarogodne świadectwo: raport Heeckerena do swych władz przełożonych ze wzmianką o wtorku (t. j. 26 .I.) jako o dniu otrzymania listu od Puszkina.

Oba te świadectwa są tak autorytatywne, że nie mogły ich podważyć wyniki ostatnich badań biograficznych, nawet wtedy, gdy wykazały, że Wiaziemski nie mylił się i wiernie oddał to, o czym słyszał od matki. Świadczy o tym nie tylko **Swodka faktow o dueli Puszkina**, zapisana — jak się zdaje — przez M. A. Gorczakowa na podstawie słów Wiaziemskiej, ale też list tej ostatniej, opublikowany w r. 1930 w piśmie **Nowyj mir** i zawierający opowiadanie o wieczorze u Wiaziemskich **„w poniedziałek 25 I."**. M. in. uczestniczyli w nim Puszkin i d'Anthes. Oto urywek o rozmowie, jaka zawiązała się między poetą a Wiaziemską:

„Puszkin rzekł, spoglądając na d'Anthèsa: „To mnie najwięcej zabawia, że ten pan bawi się, nie przeczuwając, co czeka go po powrocie do domu". — „A co mianowicie?" — powiedziałam. — „Czy pan napisał do niego?" Puszkin uczynił potakujący ruch głową i dodał. „Do jego ojca". — „Jak to! list został już wysłany?" — Uczynił ten sam ruch. — „Dziś?" — Potarł ręce, znów kiwając głową.

W dalszym ciągu Wiaziemska dodaje: „W następnym dniu, t. j. we wtorek szukali jeden drugiego i porozumiewali się ze sobą. Pojedynek naznaczony został nazajutrz, t. j. „na środę 27. I."

Powyższe opowiadanie Wiaziemskiej — acz dokładne i konsekwentne w określeniu chronologii ostatnich dni poety — nie starczyłoby wszakże na obalenie dwu poprzednich świadectw, na podstawie których wyznaczano dotąd datę listu Puszkina i skłaniałoby raczej do podejrzenia, że Wiaziemską zawiodła pamięć, mimo iż list swój pisała w parę dni po śmierci Puszkina. Ale bardzo poważne wątpliwości muszą się nasunąć z chwilą, gdy na warsztat weźmiemy wzajemny stosunek czasowy poszczególnych faktów, które nastąpiły jako bezpośredni rezultat listu.

Z zacytowanej rozmowy wynikałoby, że Puszkin wysłał był list na krótko przed udaniem się do Wiaziemskich i na tej właśnie podstawie przypuszczał, że d'Anthès nic nie wie o tym, co czeka go w domu. Przypuszczenie to znajduje poparcie w słowach raportu Heeckerena, który pisze, że otrzymał list Puszkina w chwili gdy zbierał się do odjazdu na obiad u Stroganowa. Wynikałoby stąd, że list Puszkina wręczony został adresatowi w godzinach popołudniowych, a do rąk d'Anthèsa dotarł nie wcześniej niż po powrocie jego z wieczoru u Wiaziemskich, co w przybliżeniu mogłoby oznaczyć na czas między 8 a 9 godz. wieczorem. W tym też czasie dopiero mogły być podjęte pierwsze „kroki wojenne" obu Heeckerenów.

Spróbujmyż teraz uzgodnić tę datę z następującą kartką sekundanta d'Anthèsa, d'Archiaca, adresowaną do Puszkina w dn. 26. I. i pozostającą w związku z rozpoczętą „sprawą honorową": „Niżej podpisany zawiadamia p. Puszkina, że będzie czekał u siebie do godz. 11 wiecz., a potem na balu u hr. Razumowskiej na osobę, jakiej powierzone zostanie prowadzenie sprawy, która jutro powinna być ostatecznie zakończona".

Z treści tego listu nie trudno wywnioskować, że wysłano go znacznie przed godz. 11, tak, aby poeta mógł jeszcze przed tym terminem porozumieć się ze swym sekundantem i skierować go do d'Archiaca, gdyż w przeciwnym razie owa wzmianka o czekaniu u siebie w domu nie miałaby żadnego sensu. Jeśli więc przyjmiemy, że kartka d'Archiaca nie mogła być wysłana później niż o godz. 10 wiecz. i staniemy na stanowisku, że w tym samym dniu (t. j. 26. I.) napisany został list Puszkina do Heeckerena — to otrzymamy okres co najwyżej dwu godzin (t. j. od godz. 8 do 10 wiecz.), w ciągu których zostały dokonane pierwsze „kroki wojenne" przeciwników Puszkina. Bliższe wejrzenie w chronologię tych „kroków" doprowadza do wniosku, że następowały one z nieprawdopodobnie błyskawiczną, iście filmową, szybkością: Bo proszę tylko zważyć: d'Anthès wraca wieczorem z przyjęcia u Wiaziemskich i zastaje u siebie Heeckerena, który zawiadamia go o liście Puszkina, obaj — zapewne nie bez chwili namysłu — postanawiają, że d'Anthès powinien wyzwać poetę; z kolei następują poszukiwania i porozumiewanie się z sekundantem, którym zostaje d'Archiac, po czym Heeckeren zasiada do napisania listu, d'Anthès dopisuje się u dołu i d'Archiac jedzie z tym pismem do Puszkina. Proszę przy tym zważyć, że poszczególne miejsca akcji są dość odległe od siebie (Heeckeren mieszkał na „Newskim" przy ulicy Sadowej, d.Archiac — na Francuskiej „nabiereżnoj", a Puszkin — „na Mojce"), że d'Archiac mógł być nieprzygotowany do natychmiastowego złożenia oficjalnej wizyty, że wreszcie nie rozporządzano w owym czasie ani samochodami, ani telefonem. Ale gdybyśmy nawet zaufali szybkonogim rysakom petersburskim i przypuścili, że w całym przebiegu wypadków nie napotkano na żadne trudności, lub komplikacje, a wszystko dokonywało się — według słów Kazanskiego — „z wojskową punktualnością i w niezwykłym pośpiechem wskutek czego dwie godziny najzupełniej wystarczyły do wykonania przedstawionych powyżej „kroków wojennych" — to i tak powstanie zasadnicza wątpliwość: jak należy rozumieć kartkę d'Archiaca z wyznaczeniem terminu dla sekundanta Puszkina, skoro sam widział się przed

W obronie skarbów Góry Zamkowej

Wczoraj w paru pismach wileńskich ukazały się sensacyjne wzmianki na temat odkrycia na Górze Zamkowej jakiegoś niezwykłego pieca „do wytapiania metali t. zw. dźwięczących, t. zn. służących do bicia monety". Następnie podano, że „w palenisku odkrytego pieca znaleziono bardzo liczne kawałki stopu brązu ze srebrem", i dalej „sprawą ustalenia czasu, z jakiego pochodzi piec, co do którego można przypuszczać, iż był częścią jakiejś prastarej mennicy, zajął się Zakład Archeologii U. S. B.".

Zaintrygowani tak niezwykłym odkryciem udaliśmy się na Górę Zamkową, a następnie do wyżej wymienionego Zakładu Archeologii USB po informacje. Spotkało nas w obu wypadkach rozczarowanie. Nie otrzymaliśmy potwierdzenia sensacji o piecu.

Należy przypuszczać, że pisma, które zamieściły tę sensację, padły ofiarą informatorów, stojących blisko robót konserwacyjnych na Górze Zamkowej. Wskazuje na to wiele, nawet redakcja wzmianki, z której wyjątki zostały wyżej podane. I dlatego warto bliżej przyjrzeć się temu odkryciu, które zrodziło sensację o piecu.

Na Górze Zamkowej obecnie zdejmowane są na małym odcinku warstwy kulturowe. Są to częściowo resztki tych warstw, które w ubiegłym roku zostały bezmyślnie zniszczone **z wielką szkodą dla nauki, podczas robót konserwacyjnych na akord.** Otóż natrafiono tu onegdaj na warstwę gliny, przepalonej w górnej swej części i zmieszanej z kawałkami jakiegoś stopu metalu, pokrytego zieloną patyną. Po odsłonięciu części tej warstwy gliny ze stopem przedstawiciel Muzeum Archeologii Przedhistorycznej U. S. B., sprawujący nadzór nad pracami na odcinku warstw kulturowych — specjalnie wczesnohistorycznych, zakazał ruszać to znalezisko, lecz bezrobotni, wśród których od chwili odnalezienia skarbu na Górze Zamkowej panuje niezdrowa atmosfera „gorączki skarbów", gorączki poszukiwania „starych monet", rozbili i rozrzucili kawałki stopu, szukając w nim srebra. To zmusiło do zebrania stopu. Oczywiście zostały dokonane wszelkie pomiary i rysunki.

Otóż zewnętrzny wygląd odkrycia nie nasuwa nawet myśli o piecu. Nie można też mówić o stałym palenisku. Słowem na razie nic nie upoważnia do przypuszczeń, że w miejscu odkrycia stał niegdyś piec do wytapiania „metali dźwięczących". Stop zaś metalu z całą pewnością nie zawiera ani uncji srebra. Legenda o srebrze zrodziła się prawdopodobnie wśród bezrobotnych, opanowanych, jak pisaliśmy wyżej, przez „gorączkę skarbów".

Na marginesie tego chcielibyśmy wyrazić swoje przekonanie, że w tej atmosferze, która obecnie zapanowała na Górze Zamkowej, prowadzić dalej robót konserwatorskich nie należy.

Wśród bezrobotnych poszła już szeroka fama, że na Górze można znaleźć wartościowe monety. Fakt znalezienia w swoim czasie dużego skarbu monet pobudza dotychczas wyobraźnię. Poza tym często znajdują się monety pojedyncze i to w warstwach, dostępnych dla wszystkich. Przed paru dniami znaleziono przypadkowo monety o dużej wartości, poszukiwane na rynku numizmatycznym. Monety bardzo rzadkie — monety Jagiełły. Urząd konserwatorski postąpił słusznie że nie dał o tym komunikatu do prasy. Tym bardziej, że te monety znaleziono w miejscu najmniej chyba spodziewanym, w szczątkach, tak: **niestety w szczątkach tych warstw, o których uratowanie przed zniszczeniem walczyliśmy w swoim czasie w artykule p. t. „Wykopaliska na akord".** Przed naszym pierwszym alarmem warstwy te rozwalono łopatami, wywożono taczkami, — obecnie przy pomocy sita, przesiewając ziemię, znaleziono okazy, monety wartości po 120 złotych sztuka. Monety drobne, z trudem dostrzegalne nawet przy starannym poszukiwaniu.

Nie zarzucamy tu bezrobotnym nieuczciwości, nie twierdzimy, że wskutek braku odpowiedniego dozoru, kontroli niejeden z nich mógł potem zarobić na sprzedaży monet z Góry Zamkowej. Wiele na ten temat coprawda plotkują, lecz niezbicie stwierdzonych faktów nie znamy. Co prawda jeden z zatrudnionych na dłużej na Górze Zamkowej bezrobotnych ma na sprzedaż srebrną monetę flamandzką z XVII wieku, pochodzącą ze skarbu, znalezionego na Górze Zamkowej, lecz, jak twierdzi, ma do tego pełne prawo, bo monetę tę podarował mu p. konserwator Piwocki. Zapytany przez nas o to p. konserwator Piwocki potwierdził to: monetę tę podarował p. Kaweckiemu, bezrobotnemu, który pracował przy wydobywaniu skarbu z gruzu. Bezrobotny ten oprócz monety otrzymał 60 zł. nagrody.

Naszym zdaniem p. konserwator Piwocki faktem podarowania bezrobotnemu monety zabytkowej ze skarbu, znalezionego na Górze Zamkowej, naruszył elementarną zasadę, która jest zawarta w odpowiednich przepisach, traktujących wszelkie skarby zabytkowe jako wyłącznie dobro publiczne i która jest podstawą jego urzędu: ochrona zabytków.

Nie będziemy na ten temat dużo pisali. Miejmy nadzieję, że p. konserwator Piwocki, jeżeli zechce, sam wyjaśni to wszystko i pobudki, które go skłoniły do podarowania bezrobotnemu zabytkowej monety ze skarbu Góry Zamkowej.

Niestety o tej darowiźnie wiedzą także bezrobotni. A to stworzy może u nich przekonanie, że monety zabytkowe, lub w ogóle przedmioty wartościowe z Góry Zamkowej mogą być przedmiotem sprzedaży z wolnej ręki i że to można czynić bezkarnie. P. Kawecki sprzedaje obecnie tę monetę zupełnie jawnie. „Flamandzka wiek XVII z Góry Zamkowej 25 złotych — cena katalogowa".

Dlatego też po raz drugi alarmujemy w sprawie Góry Zamkowej. W pierwszym wypadku stanęliśmy w obronie jej warstw kulturowych, jej historii, zapisanej przez wieki w nawarstwieniach ziemi. Warstwy te były niszczone. Teraz stajemy w obronie wartościowych zabytków, znajdowanych w tych warstwach.

Roboty na Górze Zamkowej należy przerwać, a bezrobotnych skierować na inne prace.

Roboty konserwatorskie tam, gdzie istnieje możliwość znalezienia wartościowych przedmiotów, należy prowadzić z liczniejszym niż dotychczas fachowym aparatem kontrolnym, w atmosferze spokojnej i innymi metodami, gwarantującymi precyzyjne przeszukanie warstw z wartościowymi zabytkami.

Włod.

Kiedy zakończy się wojna w Hiszpanii?

Kiedy w roku 1914 wybuchła wojna europejska, opinia całego świata przypuszczała, że nie przeciągnie się ona dłużej, niż dwa miesiące. Jak widzimy, rzeczywistość radykalnie zadała kłam tym optymistycznym mniemaniom.

Wybuch wojny hiszpańskiej wywołał podobną reakcję opinii; tydzień lub najwyżej dwa — taki okres pozostawiano stronom walczącym na definitywne zakończenie działań wojennych przez definitywne zwycięstwo jednej lub drugiej.

Gdy bierzemy do ręki pismo o sympatiach lewicowych, dowiadujemy się, że w armii generała Franco szerzy się destrukcja i dezercja do obozu przeciwnika, że żołnierze tylko pod groźbą rozstrzelania idą do walki, że wojska rządowe wyparły powstańców z całego szeregu odcinków i że lada dzień należy spodziewać się klęski rebeliantów.

Jeżeli dla odmiany zaopatrzymy się w pismo sympatyzujące z powstaniem, przekonamy się ze zdziwieniem, że Franco już od dwóch miesięcy ma lada dzień zdobyć Madryt, że czerwoni cofają się bez przerwy pod naporem zwycięskich wojsk powstańczych i że w obozie rządowym brak już zaprowiantowania i amunicji.

Fakt przeciągania się tego niezdecydowanego stanu, którego najlepszym świadectwem są właśnie tego rodzaju sprzeczne wiadomości, może jedynie wskazywać, że naskutek braku znaczniejszej różnicy pomiędzy siłami stron żadna z nich nie uzyskuje znaczniejszej przewagi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że położenie powstańców, jeżeli za miernik jego uznamy zagarnięty obszar kraju, poprawiło się znacznie od początku wojny. Przyjmowanie tego za właściwe kryterium powodzenia byłoby jednak poważnym błędem; czynnikiem decydującym jest przede wszystkim zdolność bojowa i zaopatrzenie armii, które mogły ulec znacznemu pogorszeniu. W takich warunkach załamanie może nastąpić w momencie, który na pierwszy rzut oka może wydawać się szczytem powodzenia.

Wojska rządowe, jak to nam wskaże pobieżny nawet wgląd w dotychczasowy przebieg działań wojennych, cofnęły się na dość znacznej przestrzeni. Fakt, że pomimo to nie poniosły stanowczej klęski wskazuje, że wzajemny stosunek sił walczących nie wyszedł jeszcze ze stanu równowagi. W jakiej mierze zależało to od samych wojsk i ich dowódców, a w jakiej od „dyskretnej" pomocy państw obcych, trudno na razie rozstrzygnąć.

Odpowiedzi na to pytanie udzielą nam losy wojny od chwili wprowadzenia w życie kontroli granic i postanowienia o nieinterwencji, założywszy, że będą one wykonywane sumiennie, a nie staną się płaszczykiem do dalszej kontrabandy. Sądząc z organizacji całego aparatu kontroli, należy raczej przypuścić, że nie będzie on czysto papierową koncepcją, których, niestety, wiele jest w stosunkach międzynarodowych, lecz odegra zupełnie pozytywną rolę.

Gdyby teraz po wprowadzeniu kontroli i odcięciu kontrabandy wojennej siły obu lub jednej ze stron walczących wyczerpały się w stosunkowo krótkim czasie, byłoby to wymownym świadectwem, przemawiającym za zagranicznym pochodzeniem tej niespożytej, jak dotąd, energii militarnej.

Takie rozwiązanie sytuacji jest, trzeba przyznać, dość prawdopodobne, ponieważ obecnie, jak donoszą niektóre pisma zagraniczne, w niewoli u rządowców znajdują się nie tylko ochotnicy-cudzoziemcy, ale nawet żołnierze, noszący oficjalne mundury armii niektórych państw.

Gdyby jednak, co jest na szczęście mniej możliwe, nieinterwencja i kontrola granic pozostały czczymi formułkami, należy spodziewać się znacznego przedłużenia działań wojennych.

Pomimo tradycji historycznej, przekazującej nam rozrost inkwizycji hiszpańskiej i słynne niegdyś okrucieństwo jej władców, europejski obserwator zachodzących obecnie zjawisk zdumiony jest niesłychaną zajadłością tego narodu. W chwili obecnej jest to bodaj najkrwawsza z wojen domowych, jakie kiedykolwiek miały miejsce. Ilość zabitych od początku walk liczyć już można nie na dziesiątki, ale na setki tysięcy. Fakty te są smutnym świadectwem, że wiele jeszcze czasu upłynie, zanim prawdziwe człowieczeństwo stanie się udziałem całej ludzkości.

L.

W dniu urodzin kanclerza Hitlera



W dniu 48-ej rocznicy urodzin kanclerza Rzeszy Niemieckiej Adolfa Hitlera, odbyła się w Berlinie przed kanclerzem, w otoczeniu członków rządu i generalicji wielka rewia wszystkich jednostek armi niemieckiej. Na zdjęciu fragment defilady oddziałów niemieckiej broni pancernej.

Miłość czy porachunki partyjne?

Szczegóły tajemniczego zamachu na 22-letniego studenta Politechniki Edwarda Górki, którego wrzucono z związanymi drutem rękami do Wisły, o czym donosiliśmy wczoraj, przedstawiają się niezwykle zagadkowo.

Rodzice Górki są ludźmi zamożnymi. Badany Górka sprawia wrażenie, iż pragnie osłonić sprawców napadu. Na podstawie jego zeznań przebieg napadu przedstawiał się następująco:

O godzinie 8 wieczór, student wyszedł z domu rodziców na spacer w stronę Żoliborza. W drodze spotkał znajomego i udał się z nim do restauracji, gdzie wypili pół litra wódki. Po opuszczeniu baru rozstali się. Gdzieś na Żoliborzu spotkał się z jakąś kobietą. O godz. 12, kiedy już znaleźli się na pl. Wilsona, rzuciło się na niego nagle dwu mężczyzn. Zakneblowali usta chustką i wciągnęli do prywatnego samochodu. Limuzyna zawiodła ich na brzeg Wisły. Nieznajomi rozebrali Górkę do naga i związawszy ręce drutem, wrzucili do rzeki. Od tej chwili nic już sobie nie przypomina.

Z zeznań cudem uratowanego studenta przebija nad wszystko chęć ukrycia nazwisk napastników. W pewnej chwili, Górka ogarnięty zdenerwowaniem wyszeptał: „będzie moim nieszczęściem jeżeli policja ich złapie". Z mętnych zeznań wynika, że spotkanej kobiety nie znał, wobec czego nazwiska jej nie może podać. W czasie badań policyjnych ujawniono dziś kilka nowych sensacyjnych szczegółów nasuwających przypuszczenie, że zamachu dokonano na tle politycznym. Niezwykle zagadkowo przedstawia się postać tajemniczej kobiety. Czyżby była ona jakimś „łącznikiem"?

Wobec tego, że wszystkie poszlaki wskazują na to, że porwanie i usiłowanie zabójstwa było aktem zemsty na tle porachunków partyjnych, śledztwo w tej sprawie przekazano odpowiednim władzom.

chwilą z poetą i mógł mu osobiście o tym zakomunikować. Czyżby w pośpiechu zapomniał o tym, lub dopiero po powrocie od Puszkina postanowił udać się na bal do hr. Razumowskiej? A może nie udało mu się porozumieć z poetą według wszystkich przepisów „honorowego postępowania" i uważał za stosowne uzupełnić w ten sposób swą oficjalną misję?

Wszystko to — acz w zasadzie zupełnie możliwe — w zestawieniu z innymi faktami nie wydaje się wielce prawdopodobne. Jakże bowiem wytłumaczyć to szczególne zaakcentowanie przez d'Archiaca ostatnich słów listu, przypominających, że sprawa **musi** być już jutro ukończona, co w zestawieniu z dalszym biegiem wypadków, z bezowocnym poszukiwaniem sekundanta przez Puszkina i z drugim listem d'Archiaca wskazywałoby raczej, że i pierwsza jego kartka napisana została wskutek tych samych okoliczności. D'Archiac, postępując zapewne ściśle według przepisów, obowiązujących przy prowadzeniu spraw honorowych, oczekiwał w ciągu całego dnia na pojawienie się sekundanta strony przeciwnej i wieczorem, gdy brak wiadomości od Puszkina mógł mu wydać się nieco dziwny, postanowił przypomnieć poecie o obowiązku co rychlejszego przysłania sekundanta, zawiadamiając jednocześnie, że po godz. 11 czekać nań będzie nie u siebie w domu, ale na balu u hr. Razumowskiej. Interpretacja ta jednak staje się możliwa dopiero wtedy, jeśli datę wysłania listu Puszkina do Heeckerena cofniemy o jeden dzień wstecz, wyznaczając ją na 25. I.

Według B. Kazanskiego za datą tą przemawia także zaniepokojenie, jakie sądząc ze słów Bartieniewa (**Russkij Arch.** 1888, II, 312), wywołała u Wiaziemskiego ożywiona rozmowa d'Archiaca z Puszkinem na balu u Razumowskiej. Zaniepokojenie to staje się zupełnie zrozumiałe, jeśli przyjmiemy, że Wiaziemski wiedział już o wysłaniu listu Puszkina do Heeckerena, co jednak byłoby możliwe jedynie wtedy gdybyśmy dzień wysłania listu oraz wieczoru u Wiaziemskich oznaczyli datą 25. I., gdyż — jak świadczy tenże Bartieniew — ks. Wiaziemska, zaniepokojona wiadomością o liście Puszkina **daremnie** czekała tegoż wieczoru **aż do rana** na powrót męża, aby naradzić się z nim, jak zapobiec nieszczęsnym skutkom czynu poety. Wiaziemski mógł więc dowiedzieć się o liście Puszkina dopiero nazajutrz po jego wysłaniu i gdybyśmy obstawali przy dacie 26. I. jako dniu, w którym odbył się i wieczór u Wiaziemskich, i bal u Razumowskich — niepokój Wiaziemskiego o Puszkina wydałby się co najmniej nieuzasadniony.

Czy jednak na podstawie wywodów Kazanskiego można już dziś ze stuprocentową pewnością wyznaczyć datę listu Puszkina do Heeckerena na 25. I.? Zdaje się, że nie, — że mimo tylu przekonywujących dowodów i tu także, podobnie jak i w wielu innych zagadnieniach, związanych z ostatnimi dniami życia Puszkina, należy postawić znak zapytania — na tak długo przynajmniej, dopóki nie znajdą się dostatecznie umotywowane podstawy do cofnięcia kredytu zaufania wobec daty na kopii listu poety i świadectwa w raporcie Heeckerena. A zagadnienie całe może służyć jako jeszcze jeden dowód, że mimo tak wyczerpujących — zdawałoby się — studiów nad biografią największego poety Rosji, w rekonstrukcji poszczególnych epizodów jego życia wciąż jeszcze natrafiamy na zagadki i tajemnice, które — kto wie — czy i kiedy zostaną ostatecznie rozwiązane.

KONIEC.

Cz. Zgorzelski.

Sensacje dnia

Redaktorowie „Wiad. Liter" „Walki Ludu" i „Szpilek" skazani

Ciekawe motywy wyroku w procesie Wasiutyńskiego

Sąd Okręgowy wydał wyrok w procesie o zniewagę i zniesławienie współpracownika „Jutra" Wojciecha Wasiutyńskiego przez przypisanie mu pochodzenia żydowskiego.

Sędzia Leszczyński ogłosił wyrok treści następującej:

Sąd Okręgowy po rozpoznaniu sprawy osk. Grydzewskiego, Mitznera i Galka uznał, że są oni winni tego, że: Grydzewski jako redaktor „Wiadomości Literackich" pomieścił na łamach tego pisma notatkę pt. „Formuła", gdzie nazwał Wojciecha Wasiutyńskiego półżydem, żydopolakiem. Mitzner i Galk — zamieścili w dzienniku „Walka Ludu" artykuł, gdzie nazwali Wojciecha Wasiutyńskiego żydopolakiem i żydoendekiem, oraz użyli pod jego adresem zwrotów takich, jak „demaskujemy bezczelność", „czelność" i in., ponadto zaś Mitzner, jako redaktor „Szpilek" przypisał w reprodukowanej karykaturze oskarżycielowi prywatnemu cechy żydowskie, oraz napisał w tychże „Szpilkach", że „Pp. Wasiutyńscy" głosząc hasła antyżydowskie sami są 100 albo 50 procentowymi Żydami — przez co wszyscy trzej oskarżeni obrazili godność osobistą Wojciecha Wasiutyńskiego, postanowił:

Mieczysława Grydzewskiego skazać na 1 mies. aresztu z zawieszeniem. Galka na 1 mies. aresztu z zawieszeniem. Zbigniewa Mitznera na 3 miesiące aresztu.

Na wstępie motywów Sąd przystępuje do rozważenia, czy zarzut przymieszki krwi żydowskiej mógł poniżyć Wasiutyńskiego w opinii publicznej lub pozbawić go zaufania koniecznego do wykonywania pracy dziennikarskiej w obozie narodowym. Sąd stwierdza, że zarzut tego rodzaju nie może być dla nikogo poniżający, bo o wartości jednostki w czasach dzisiejszych nie stanowią czynniki materii jak krew i pochodzenie, ale jej umysłowość, charakter, zasługi, a więc wartości natury duchowej. Można być dobrym Polakiem mając w żyłach krew obcą. O słuszności tego przekonania świadczy szereg Polaków, którzy zapisali się najpiękniejszymi głoskami w dziejach kultury polskiej, chociaż pomimo płynącej w ich żyłach krwi obcej, a nawet wrogiej. Społeczeństwo nigdy nie czyniło im z tego powodu zarzutów, ani odmawiało polskości.

Zarzut domieszki krwi żydowskiej nie może być również uważany za poniżenie odnośnie do obozu narodowego, w którym obraca się oskarżyciel prywatny, ze względu na przynależność do tego obozu szeregu wybitnych publicystów o przymieszce krwi semickiej, jak Stanisław Piasecki, Stanisław Stroński i inni, cieszący się w swoim obozie zasłużonym uznaniem.

Zarzut postawiony Wasiutyńskiemu nie mógł go poniżyć i odebrać zaufania niezbędnego do pełnienia przez niego obowiązków zawodowych, inkryminowane artykuły nie noszą tedy cech zniesławienia, niezależnie od prawdziwości, lub nieprawidłowości twierdzenia o jego żydowskim pochodzeniu. Wobec tego sąd uznał za zbędne rozpatrywanie kwestii dowodu prawdy, zaznaczając jednak, że dowód prawdy nie został przez oskarżonych całkowicie przeprowadzony. Są tylko domniewania, że dziadek Wasiutyńskiego jest identyczną osobą z neofitą tegoż imienia i nazwiska, który przyjął chrzest w dwudziestym roku swego życia, jednak Sąd na domniemaniach opierać się nie może.

Sąd natomiast dopatrzył się w inkryminowanych artykułach cech zniewagi zawartej w określeniach takich, jak półżyd, polakożyd, żydoendek, postępowanie bezczelne, czelność. Zwrotami tymi oskarżyciel słusznie mógł poczuć się dotknięty, wszelkie bowiem połączenie dwóch narodowości w jednej osobie jest obrażające. Istota duchowa człowieka jest jednolita i nie może łączyć w sobie właściwości dwóch narodowości jednocześnie. Można być Polakiem, można być Żydem, ale nie można być jednocześnie jednym i drugim. Połączenie dwóch narodowości w jednej osobie stanowi curiosum obrażające dla osoby, której się taką właściwość przypisuje.

Ignacy Paderewski wraca na stałe do Polski

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi dziennika „Observer" oświadczył Ignacy Paderewski, że zdecydował się na powrót do Polski na stałe.

Według dalszych doniesień dziennika zamierza Paderewski skomponować w Polsce nową operę, której libretto będzie miało za temat wyzwolenie Polski.

Paderewski osiądzie w swych dobrach w Wielkopolsce.

Skarga radnych Stronnictwa Narod. przeciw rozwiązaniu Rady Miejskiej w Poznaniu

Specjalna komisja powołana głosami radnych Stronnictwa Narodowego w Poznaniu na ostatnim posiedzeniu rozwiązanej rady miejskiej, opracowała tekst skargi do NTA na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie rozwiązania rady.

Ministerstwo w swoim zarządzeniu podało dwa powody rozwiązania: demoralizację rady miejskiej, polegającą na uchylaniu się od wyborów prezydenta miasta oraz za zdekompletowanie rady poniżej 30 proc. radnych.

Skarga do NTA zaczepia to zarządzenie, z powodu dokonania naruszenia przepisów oraz błędnego zastosowania ustawy.

Tempora mutantur

W zamierzchłych czasach 1910 roku dzisiejszy premier francuski Leon Blum napisał entuzjastyczną przedmowę do wydania zbiorowych dzieł Abela Hermant, unosząc się specjalnie nad historią pana Courpiere. Hermant napisał mianowicie dwie powieści — „Souvenirs du Vicomte de Courpiere" i „Monsieur de Courpiere marie". Obecnie Hermant, zasiadający już w akademii francuskiej, ogłosił dalszą historię p. Courpiere w której rozprawia z ideologią socjalistyczną, reprezentowaną przez swego dawnego chwalcę.

Sic tempora mutantur...

Ze świata kobiecego

„Dom matki"

Znajduje się przy klinice położniczej U. S. B. (Bogusławskiego). Przeznaczony jest dla matek nieślubnych oraz takich, które się znajdują w ciężkich warunkach materialnych i nie mają dachu nad głową, albo spokojnego kąta, gdzieby mogły odpocząć, nie mówiąc już o warunkach higienicznych, których wymagałby ich stan i ciężka chwila porodu. W „Domu" prowadzone są pogadanki i odczyty dla matek. „Domem matek" kieruje Zw. Pr. Ob. Kobiet od jesieni roku 1936.

Zajrzyjmy na chwilę pod dach, który przyjął gościnnie zrozpaczonne istoty. Oto matka — młoda Józefa B., której mąż jest w wojsku, a ona nie ma środków do życia ani krewnych. Co będzie, gdy się dziecko urodzi? Nie maja absolutnie nic. Tak się jakoś złożyło niefortunnie. Ale z drugą gorsza sprawa. To młoda dziewczyna. Nie chciałaby, żeby o niej teraz kto się dowiedział. Oczy ma załzawione. Jest zrozpaczona. Pochodzi z daleka. Uciekła stamtąd, bo nie chciała bliskich zmartwić tym, co się z nią będzie działo. Cztery miesiące służyła w Wilnie, a teraz jest tutaj. Czeka rozwiązania w trwodze wielkiej i smutku, bo jak sobie znajdzie zajęcie z dzieckiem? A umie gotować i sprzątać, pracy się nie lęka. No, zobaczymy.

Od czego referat spraw kobiecych w ZPOK? Coś trzeba będzie na to poradzić. Może wyszukamy lekkomyślnego sapera który zrozumie swoje ojcowskie obowiązki. Ale martwi mnie inna — Antosia. To dziecko prawie. Inteligencja również na poziomie dziecka. Ładna. Nie bardzo rozumie jak to wszystko będzie. Nie umie jeszcze nic Umiała tylko zakochać się, a potem zemknąć z domu od drwin siostry i brata. Matka nie żyje. Ta nie płacze. Patrzy ciekawie i uważnie ale nawpół świadomie. Nie wdaje się w rozmyślania. Trwa. Jest bierna. Kto inny za nią musi podjąć inicjatywę. Tej grozi niebezpieczeństwo. Odwróćmy się więc w inną stronę. Jaki miły uśmiech! Jaka ładna buzia. To Ninka. Oczy patrzą już wesoło. No, pewnie, okropnie była zmartwiona. Tu też nabroił wojskowy. Że też armia polska ma taki szeroki zasięg działalności! Tam na wsi wydawało się ,że nie ma dla niej ratunku. Powiedział, że się nie ożeni i wyjechał. No, więc albo samobójstwo albo zabieg chirurgiczny. Ale Nina poszła do spowiedzi. Proboszcz powiedział — nie wolno. Dobre panie pomogły. Ukryły ją w tym domu. Już się urodziło dziecko. Nina sama buzię ma dziecinną, ale swoją córeczkę kocha po macierzyńsku. Teraz nie rozłączy się z nią za nic. Nowy kłopot! Trzeba jej znaleźć coś takiego, żeby mogła pracować mając dziecko przy sobie. Nie tak to łatwo.

Ale Nina to energiczna osóbka. — Musi być — powiada stanowczo. A więc pewnie będzie.

A Jadzia leży taka drobna, przezroczysta prawie z wycieńczenia. Delikatne rysy spokojne są i szlachetności pełne. Po porodzie odrazu operacja ślepej kiszki. A synek zdrów. Ta kobieta - dziecko budzi rozczulenie. Nie zwierza się. W oczach ma zastygły smutek. Nie wierzy jak Nina, że wszystko dobrze będzie. Pewna jest, że będzie źle, ale że się całe złe życie przetrwa. Taki los. Jadzia zaciekawia. Niepokoi. Chce się ją przytulić do siebie i obronić przed niewiarą... A zarazem może ona jest najsilniejsza?

A jedna z klijentek Domu wydała na świat bliźnięta. Napełniło to ją zgorszeniem. Już się dobrze układało, że bratowa miała zabrać dziecko — a tu dwoje? Nikomu to do głowy nie przyszło. Co za bolesne żarty ten los wyprawia. Nie mogłam porozmawiać ze wszystkimi pensjonariuszkami „Domu", bowiem nie wszystkie były na jednym piętrze. Niektóre, bardziej chore albo z chorym dzieckiem były gdzieindziej.

To ,co widziałam przekonało mię, że jest im tak dobrze, jak może być w podobnych okolicznościach. Muszą co prawda dość dużo pracować. Na przykład to mycie naczyń dostatecznie jest nudne, a czasami i męczące w tym stanie. Ale, dzięki Bogu, że jest dach nad głową i odpowiednia opieka. To poczucie bezpieczeństwa czyni miłą każdą pracę. Ale bezpieczeństwo to jest jakby chwilowe. Trzeba starać się nie myśleć, co będzie potem. Bardzo mi szkoda żłobka pani Brensztejnowej, który ma zniknąć z powierzchni Wilna. Tam matka taka mogła mieć razem z dzieckiem swoim schronienie i opiekę, a dziecko później mogło iść do „gniazdka św. Teresy". Teraz rzeczywiście położenie kobiet niektórych jest straszne.

Na przykład wyszła już z „Domu" po urodzeniu martwego dziecka niejaka Józia F. Rozpytywałam o nią towarzyszki niedoli. Nie umiały dać odpowiedzi, co się z nią dzieje. Była w „Domu noclegowym" i tam miała wrócić. Z początku martwiła się po dziecku, a potem nie. I nawet odgrażała się, że do ciężkiej pracy nie pójdzie.

— A jej! Cóż to? — Czy inaczej już nie można, jak tylko pracować i pracować? I gdzie jej szukać — tej pracy — gadała ze złością.

—No i płakała gorzko „Dom" opuszczając — stwierdziły jej towarzyszki. W każdym razie ten „Dom", mimo że wyjść z niego nie można na miasto — nie jest przecież więzieniem, ale ucieczką od życiowych kłopotów, chwilową ulgą i wytchnieniem. Tym cięższe wydaje się potem życie.

Dlatego też w tym tkwi słaby punkt owego „Domu". W tej „Józi", która odeszła płacząc. Tak mało wszystkie mamy czasu — rozumiem to. Dzień mknie jak strzała, stłoczyły się zewsząd obowiązki i wymagania, chwili nie ma, żeby pomyśleć. Ale jednak Referat Spraw Kobiecych skoro już podjął się zbożnej sprawy ratowania matek i niemowląt w groźnej dla nich chwili, powinien poprowadzić tę sprawę dalej i nie wypuścić ze swej opieki odchodzących kobiet. Skoro się zetknęły z nami, muszą już pozostać siostrami naszymi i nadal, a więc koniecznym jest zorganizowanie im odpowiedniej pomocy. Myślę, że załatwi to nowa placówka tj. „pośrednictwo pracy", którą ruchliwy Ref. Spraw Kobiecych ma wziąć na swe dzielne barki.

E. K. M.

Spłonęła fabryka dykt

Spłonęła w Mostach, pow. szczuczyńskim, jedna z największych w Polsce fabryka dykt braci Konopackich, towarzystwo akcyjne.

Pożar powstał o godz. 23, prawdopodobnie przez zaprószenie ognia i strawił wszystkie budynki fabryczne. Zdołano jedynie uratować domy robotnicze.

Straty wynoszą około 2 milionów złotych. W związku z pożarem utraciło pracę 700 rodzin robotniczych. W akcji ratunkowej brały udział wszystkie straże okoliczne ochotnicze oraz kolejowe i fabryczna w Mostach i z Wołkowyska. Czynny udział w akcji ratowniczej brała miejscowa ludność i policja.

Pożar ugaszono o godz. 5-ej nad ranem.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor Lekarski Województwa Wileńskiego sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie w województwie wileńskim za czas od 12 ra 17 bm. Zanotowano 119 wypadków odry, w tym 6 zgonów, 114 wypadków jaglicy, 47 — gruźlicy, w tym 7 zgonów, 20 — krztuśca, 13 — duru plamistego (4 w pow. dziśnieńskim, 3 w oszmiańskim, po 2 wypadki w pow. postawskim i w m. Wilnie i po 1 wyp. w pow. mołodeczańskim i wileńsko-trockim), po 10 wypadków płonicy i błonicy, 8 — zapalenia opon mózgowych, 6 — pokąsania przez zwierzęta chore lub podejrzane o wściekliznę, 4 wypadki duru brzusznego (po 1 wyp. w Wilnie, w pow. brasławskim, oszmiańskim i wileńsko-trockim), po 3 wypadki róży i grypy, 2 — wietrznej ospy i po 1 wyp. zakażenia połogowego i świnki.

Nowa placówka muzyczna

W Grodnie powstała Orkiestra Symfoniczna z inicjatywy i pod dyrekcją prof. Adama Wylezynskiego, dyrektora Instytutu Muzycznego im. St. Moniuszki.

Inauguracyjny występ Orkiestry symfonicznej z udziałem pianistki, Anny Gornickiej, odbył się na uroczystym koncercie Grodz. T-wa Muzycznego w dniu 12 bm.

Pod kołami pociągu

21 bm. na szlaku Łuniniec — Mikaszewicze, przystanek Sienkiewicze, przy wskakiwaniu do będącego w biegu pociągu osobowego wpadł pod koła pociągu Stefan Czeczura, lat 24, mieszkaniec wsi Sienkiewicze.

Koła wagonu zmiażdżyły mu nogi. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono go do stacji Mikaszewicze, gdzie oddano go pod opiekę lekarza Ubezpieczalni Społecznej.

Przyczyna wypadku — nieostrożność.

Święciany

— POŻAR LASU. 16 bm. w lesie państw. leśnictwa Bystrzyckiego spaliło się około 15 ha lasu 15-letniego. Pożar powstał wskutek rzucenia przez przechodniów niedopałka.

14 bm. w Ruliszkach, gm. łyntupskiej, spaliła się Hieronimowi Wieliczce stodoła, siano, słoma i narzędzia rolnicze, wartości zł. 750. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Wilejka pow.

— Przedstawienie OMP-u. 17 kwietnia br. koło teatralne ogniska Organizacji Młodzieży Pracującej w Wilejce odegrało wesołą sztukę w 3-ch aktach pt. „Schimche Schmil na froncie".

Przedstawienie odbyło się w dużej i pięknej sali Wydziału Powiatowego w Wilejce. Mimo, że sala obliczona jest na 300 miejsc nie pozostało żadnego wolnego krzesła. Na balkonie były nawet zajęte miejsca stojące. Reżyserował p. Januszewski.

W. B.

Oszmiana

— NA SESJI WYJAZDOWEJ SĄDU OKRĘGOWEGO w Oszmianie odbył się w ub. tygodniu szereg rozpraw o nadużycia w zarządzie miejskim m. Smorgoń.

Po trzydniowej rozprawie sąd wydał wyrok, skazując oskarżonych: Krassowskiego, Wargę, Hołowieja i Szpilewskiego na 3 i pół, 3, 2 i 1 i pół roku więzienia z zawieszeniem praw obywatelskich.

Wszyscy oskarżeni wnieśli apelację.

Smorgonie

— Pierwsza burza wiosenna. W ub. środę nad wieczorem przeszła nad Smorgoniami pierwsza, krótkotrwała wiosenna burza.

Rolnicy wróżą z niej, że w najbliższych dniach nastąpi gwałtowne ocieplenie, a lato będzie nadzwyczaj upalne.

Nieśwież

— Odbyła się konferencja Przodowników Przysposobienia Rolniczego na którą przybyło około 40 osób. W konferencji wziął udział insp. Wileńskiej Izby Rolniczej z Nowogródka inż. Birula-Białynicki, inst. oświaty pozaszkolnej inż. Kochanowski. kom. ZS por. Pluta, oraz referent przysposobienia rolniczego Bolesław Sobota.

— Nowa placówka. Zarząd powiatowego oddziału PCK w Nieświeżu, pod przewodnictwem płk. dypl. Mallego prezesa Zarządu, dr. Łuszkiewicza lek. pow. oraz inst. PCK —Michałowskiego założył Koło PCK w Horodzieju. Przystąpienie do koła zadeklarowało około 80 czł. Prezesem koła został wójt gm. horodziejskiej p. Sokołowski.

— Nowa poczta. W dniu 1 czerwca r. b. poczta uruchomi pośrednictwo pocztowo - telekomunikacyjne Mickiewicze Wielkie w powiecie nieświeskim.

— Rewia. W dniu 24 bm. staraniem ZPOK w Nieświeżu, w sali Magistratu odbędzie się rewia pt. „Qui pro quo" Na program złożą się: tańce, śpiewy i skecze. Początek o godz. 20.30.

Wujcio z Choroszczy

(Reportaż z zakładu psychiatrycznego)

Wujcio jest spokojny i pogodny. Psychoza nie ciąży mu, gdyż się on uważa za zdrowego człowieka, który pracuje w majątku Choroszczy. Do ludzi odnosi się na ogół życzliwie, każdego zaś sympatyczniejszego mu uważa za swego siostrzeńca, lub „siostrzankę".

„Wujcio" i mnie zaliczył do swej rodziny i obdarza wzajemną zresztą przyjaźnią.

— „Panienka Czesiunia przyjechała"— podbiegł z radością do jednego z lekarzy zakładowych, którego osobiście jeszcze nie znałam.

— „Nowa siostrzanka wuja?..." — z uśmiechem pytał doktór witając się ze mną i uzupełniając tę przykrótką prezentację dokonaną przez swego pacjenta, który z kolei mnie poinformował, że to jest właśnie Franio, najlepszy z jego siostrzeńców.

Szpital dla psychicznie i nerwowo chorych w Choroszczy koło Białegostoku założony został w 1930 roku i mieści około tysiąca chorych. Z inicjatywy dyrektora szpitala p. d-ra Deresza, w dwa lata po otwarciu szpitala, zapoczątkowano opiekę pozazakładową typu anneksyjnego, która przewiduje ciągły kontakt zakładu z chorymi oddanymi na opiekę do poszczególnych rodzin. Ten typ opieki rodzinnej po raz pierwszy w Polsce rozwinięto na tak dużą skalę, obecnie bowiem na opiece pozazakładowej w Choroszczy przebywa 635 chorych, w tym 334 kobiet i 301 mężczyzn.

Instytucja ta ma duże znaczenie gospodarcze dla otaczających wsi, gdyż przeszło 16 tysięcy miesięcznie z kasy szpitala wpływa na ręce opiekunów, mieszkańców osiedli, położonych w promieniu 8 klm. od Choroszczy. Podnosi też ogólny poziom sanitarny wiosek, oraz szerzy propagandę higieny mieszkań i osób. Opiekun, mając szczegółowe instrukcje, postępowania z chorym, które to dyrektywy uwzględniają też wymogi zdrowotne, — nieznacznie sam się wdraża do kultury, przyzwyczaja się do wietrzenia mieszkania, mycia podłóg, czystej pościeli itp. Chorzy traktowani są przez opiekunów na równi z członkami rodziny i nieraz z własnej woli pomagają im w gospodarce W samym szpitalu spokojni chorzy i chronicy zatrudniani są w pracy na ogrodach, przy sprzątaniu w kuchni itd. Teren zużytkowany przez szpital, wynosi 141 ha, w tym 21 ha zajmuje park. Ongiś pofabryczny obiekt został przebudowany na zakład i odpowiada dziś wszelkim wymaganiom współczesnej psychiatrii.

Z pawilonów przeznaczonych dla niespokojnych chorych raz po raz roziegają się krzyki.

— Co to jest wujciu, dlaczego ich nie wypuszczają? — pytam.

— „Nie można, panieneczko, to nie przytomni" — mówi wujcio schizofrenik— „gdyby ich wypuścić to pobiją okna, połamią drzwi, zrujnują piece".

Z kolei rozmowa nasza przechodzi na lekarzy.

Wujcio skarży się, że gdy przywożą chorych, lekarze robią im zastrzyki, które „padają na mózg". Dalej zniża głos i patrząc z ukosa na obecną w pokoju doktorkę szpitala , z pewnym zażenowaniem zaczyna opowiadać o lekarzach. „Niektórzy też są niespełna rozumu" — konkluduje poufnie. Altruizm przemawia przezeń, gdyż sam wujcio nie doznał „krzywdy" od nikogo i z wszystkiego jest zadowolony, czasami tylko ma pretensje, że „wuj dyrektor" rządząc szpitalem nie zasięga jego rady ,a wujcio dawno już pracuje w tego rodzaju majątkach jak Tworki i Choroszcz i w niejednym mógłby pomóc. W Choroszczy przebywa też „król", potomek królowej Saby. Otrzymuje on ubranie ze specjalnie naszytymi galonami, a liczne ordery z tektury zdobią jego pierś. Są też eks-mordercy, którzy chodzą swobodnie po terytorium zakładu, bo ich stan psychiczny tak się polepszył ,że jakoby nie są już niebezpieczni dla otoczenia. Poznałam też pacjenta, który uroił, że krew jest na jego rękach, choć naprawdę zabójcą nigdy nie był. Ten szuka wciąż sądu Bożego.

Dziwny świat urojenia, „świat połamanych lalek". Ciężka, ofiarna praca personelu lekarskiego i pielęgniarzy, praca pozbawiona radości efektownych rezultatów. Gdy się przyglądam tak bardzo troskliwej opiece, jaką szpital zapewnia swych pacjentom, myślę że są oni szczęśliwi w swym nieszczęściu, gdyż los pozwolił im się tu znaleźć. I przypominam sobie obrazki widziane na wsi, gdyż każda wieś ma swego „fiksata", lub kilkoro takich, którzy są ciężarem, a zarazem i ofiarą, swego środowiska. Pamięć nasuwa opisy wariatów związanych, zamkniętych w chlewie, lub stajni. Takie fakty są przecie na porządku dziennym. Mamy w Polsce 100 tysięcy chorych psychicznie a tylko 15 tysięcy szpitalnych łóżek dla nich...

Te smutne refleksje przerywa mi wujcio skargą, że jakieś drzewa wycięto, że jakaś komisja o tym zadecydowała, a wujcia nie spytano o radę.

— „...U nich obłęd także z tym wycinaniem drzew..." — definiuje żałośnie. I zdawało mi się, że jestem w Wilnie... Nawet chory psychicznie to rozumie i żałuje paru jakichś tam drzewek wyciętych na wsi z kilkunastuhektarowego parku.

Cóżby powiedział na niszczenie drzewostanu w dużym mieście? Możeby ludzi którzy to robią, zakwalifikował na ten pawilon, skąd nie należy chorych wypuszczać, bo:

„Pobiją okna, połamią drzwi, zrujnują piece" i... wytną drzewa.

Cz. M.

Baczność! Kobiety — wilnianki

Dnia 23 kwietnia o godz. 7.40 rano przyjeżdża wycieczka ze Śląska Opolskiego w liczbie 200 osób, w tym 180 kobiet. W spotkaniu i w podejmowaniu miłych gości bierze czynny udział Związek Pracy Obyw. Kobiet. Przypominamy o tym wszystkim paniom. Należy zrobić wszystko możliwe, żeby goście nasi czuli się w Wilnie jak najlepiej. Oby wynieśli z Wilna miłe wspomnienie. Siostry nasze ze Śląska powinny znaleźć tu otwarte serca i objęcia, najserdeczniejsze słowa i najgorętsze uczucia.

Od nas to przede wszystkim zależy i oczekujemy, że członkinie nasze spełnią jak najgorliwiej ten serdeczny obowiązek.

Warszawa może spać spokojnie: słoniczka już je!

Warszawska publiczność przeżyła chwile niezwykle dramatyczne. „Tuzinka" słoniątko, które niedawno przyszło na świat w warszawskim ZOO, wciąż nie mogła doszukać się piersi matczynej, a zhisteryzowana „Kasia" (mamusia) bojąc się swą ogromną tuszą zgnieść maleństwo uciekła od niego.

Wszelkie perswazje i interwencje troskliwego opiekuna dr. Żabińskiego nie pomagały. „Tuzince" groziła śmierć głodowa.

Dr. Żabiński zdecydował się na ostateczne posunięcie. Przystąpiono do spętania słonicy.

Pętanie „Kasi" trwało cały dzień. Słonica przerażona niezwykłą ilością osób i łańcuchami z determinacją broniła swej swobody. Po całym dniu walki stanęła wreszcie nieruchomo skuta łańcuchami .

Wówczas przystąpiono do karmienia „Tuzinki". Dr. Żabiński i trener Neuman wspólnymi siłami podsadzali niemowlę do piersi matczynej. Słoniątko z wielkim apetytem zaczęło ssać mleko.

Po nasyceniu się „Tuzinka" zasnęła i całą noc spędziła spokojnie. „Kasia" uspokoiła się już zupełnie.

Następnego dnia zdecydowano się wreszcie zwolnić „Kasię" z łańcuchów i puścić swobodnie.

„Tuzinka" zapamiętała dobrze drogę do piersi matczynej i korzysta z posiłku bez niczyjej pomocy.

Jeszcze mamy zmartwienie — mówi dr. Żabiński — „Tuzinka" nauczyła się ssać tylko z prawej piersi, co spowodować może różne komplikacje. Jest to już jednak w porównaniu do dnia wczorajszego drobnostką. Mamy nadzieję, że „Kasia" nareszcie nauczyła się rozumu i teraz wszystko odbywać się będzie pomyślnie .

— Czy „Kasia" otrzymuje jakieś specjalne pożywienie?

— Karmimy ją tak samo intensywnie jak czynią to kliniki położnicze ze swymi pacjentkami. Dajemy jej przede wszystkim znaczną ilość płynów jakich przed tym nie otrzymywała. Dawna porcja dzienna wynosiła 7 kg owsa, 10 kg. buraków, 2 kg otrąb siana i gałęzi. Obecnie podstawowe pożywienie stanowią płyny: 5 litrów mleka i 10 pójła otrąb.

Mieliśmy sporo kłopotów początkowo gdyż mleko i pójło zamiast służyć na pożywienie słoniom, używała na... prysznic... Z wyraźną satysfakcją zanurzyła trąbę w kubeł z mlekiem i oblała nim swe plecy

Jak warszawianie są przywiązani do ogrodu zoologicznego i jak reagują na jego troski i radości, świadczy np. fakt, że oprócz olbrzymiej ilości łakoci przysyłanych „mamusi" słoniowej, jakiś anonimowy wielbiciel przesłał dla „Kasi" kosz róż. Słonica zjadła je z ogromnym apetytem wraz z koleanu...

Pierwszy akt geograficzny Rzeczypospolitej na największym polskim fresku



W tych dniach dwaj młodzi artyści malarze z Bractwa św. Łukasza pp. Bolesław Cybis i Jan Zamoyski wykończyli na ścianach hallu nowego gmachu Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie historyczny fresk, przedstawiający moment wytyczania granic państwa polskiego przez króla Bolesława Chrobrego.

Obraz przedstawiony na fresku, stanowi pierwszy w dziejach Polski akt geograficzno-państwowy i tym właśnie należy tłumaczyć umieszczenie fresku w Wojskowym Instytucie Geograficznym.

Obraz malowany techniką al fresco (na mokrym tynku) jest pod względem rozmiarów największym w Polsce freskiem historycznym. Przestrzeń jaką zajmuje fresk wynosi około 100 mtr. kw.

Zasadniczym motywem fresku jest wspomniany fragment pierwszego aktu państwowego Bolesława Chrobrego o charakterze geograficznym, mianowicie wytyczanie granic państwa zapomocą wbijania pali drewnianych. Pale te zostały wbite na rozkaz króla na rzece Odrze, Dnieprze i Sali.

Artyści uwzględnili w swym dziele wszystkie szczegóły ornamentacyjne i techniczne, związane z epoką, oraz w sposób mistrzowski odmalowali starodawny typ słowiański.

Motyw historyczny fresku uwzględnia również ówczesne tarcia o władzę. Na uboczu stoi bowiem ks. Masław ze swymi bojownikami i dość nieufnie spogląda na pełne dumy i chwały dzieło Chrobrego.

Obok fresku została umieszczona dużych rozmiarów mapa obrazowa Polski z uwydatnieniem ważniejszych miast i ich zabytków, oraz struktury rolniczo-gospodarczej Polski.

Zdjęcie przedstawia fragment frescu. Na koniu Bolesław Chrobry w otoczeniu swych bojarów osobiście dogląda pracy wytyczania granicy jego państwa.

„Ty, co w Ostrej świecisz Bramie"

Oto wspaniały przykład nadużywania ludzkich sentymentów oraz wielkich tytułów dla pokrycia pustki.

Aż dziwnie, że o tym filmie ktoś mógł napisać rzecz następującą. „Produkcja polska, chociaż rozwija się powoli, jednak pochwalić się może pewną ilością filmów, które z miejsca zwyciężają publiczność („Podbipięta"). Może recenzent wcale nie zna Wilna? W takim razie już te słowa bardziej są zrozumiałe. Ale i tak musiałoby go uderzyć, że jak na Wilno za dużo tam jest... Warszawy i Częstochowy.

Jak kłamać Wilno, to już na całego. Prawie wszystko bowiem jest tu naciągnięte, fałszywe i zakłamane. Zrujnowana dama ziemianka utrzymuje „na pokojach" i kuchni (nie wileńskiej) troje służby: jakąś matronę z żabotem na dostojnym łonie, beczułkowego „Józiuka" oraz córę „matrony z żabotem" rozkochaną w „Józiuku" (Oczu nie ma ta mała czy co?). Wszyscy oni chcą mówić „po wileńsku" (a jakże). Słuchając ich „gwary", człowiek zgrzyta zębami ze złości i mówi po cichu brzydkie wyrazy w stronę reżyserów i całego warszawskiego lichtru. Gdy „Józiuk" ukaże się na ekranie zaraz się robi niedobrze ze złości. (A żeby ciebie kaczki!) Z czego ta zrujnowana dama utrzymuje grubego Józiuka i okazałą matronę z córeczką nie wiadomo. Nie wiem też, czy zameldowała ich w Ubezpieczalni. Fakt, że oni reprezentują Wilno, staje się na dłuższą metę nie do zniesienia. Nie ma tam zresztą nic, -coby Wilnian chwyciło za serce. Nie widać żadnego „swojego" człowieka, a Wilna widać tylko ledwo.. ledwo. W razie jakiegoś kłopotu ratuje się sytuację warszawskimi domami i warszawskim samochodem.

A Ta, co w ostrej świeci Bramie? To jest najbardziej bolesne, że wezwana jest do przyozdobienia kryminalnej historii z Junoszą Stępowskim. Tej krętaniny „czarnych charakterów" po ekranie i różnych machinacyj zapożyczonych z gorszych powieści kryminalnych jest zresztą o wiele więcej, niż Ostrej Bramy. „Ostra Brama" była tylko na przynętę. Rozumiemy to. Ale niektóre z Wilnianek, patrząc na film ten, poczuły, że tracą swoją przysłowiową łagodność. Czy nie możnaby robić warszawskich geszeftów na inne tematy a nie na wileńskie? Co ma to Wilno do siebie, że niech no kto posiedzi tu troche albo i przyjedzie z wizytą zaraz robi z siebie wilnianina i interpretuje Wilno po swojemu w taki sposób, że Wilnianie wzdrygają się z obrzydzenia? Wczoraj słyszałam, jak ktoś żartobliwie proponował utworzyć „Związek obrony Wilnian". Jedna zacna Wilnianka odparła, że ona nie chce widzieć różnic między prawdziwymi a przyjezdnymi Wilnianami. Bo przecież nie koniecznie wszędzie mają być tylko Wilnianie?

— No tak—odparłam na to. — To też „Związek obrony Wilnian" nie będzie walczył o to, żeby Wilnianie byli w większości, ale tylko o to, żeby ich było więcej, niż 5 procent. Powiedzmy, żeby rzeczy i sprawy wileńskie miały w sobie jakieś 30 procent Wilnian i Wilna. To wystarczy ,

—o—

Trzeba byłoby wileńskiej ekspertyzy dla osączenia, ile % Wilna jest w Ostrobramskim filmie? Sądzę, że ekspertyza da ujemne wyniki. Podaję tu opinie kobiet niektórych na terenie ZPOK. Inne mogłyby się z nami nie zgodzić. Ale nie sądzę. Patrzcie uważnie. Czy ta procesja była ostrobramska? A domy czy nie miały frontonów warszawskich? A mowa, mowa to była wileńska? A Józiuk? Oskalpować go!

Wszystko było obce, obce i nieprzyjemne. Każda czująca Wilnianka zgodzi się ze mną, że tytuł obowiązuje. A ten tytuł obiecywał coś z ciszy błękitnej, coś z gwiaździstego zapomnienia, coś z nadobłocznych snów Wilna. A pokazuje fałszywego Józiuka, kilka czarnych charakterów, zmanierowaną Lenę, nie naszą Marysię, więc tytuł jest tylko etykietką dolepioną po to, aby lepiej prosperował interes.

Doprawdy wolałybyśmy, żeby Wilno raczej zostawiono w spokoju, niż pokazywano nas w ten fałszywy i przykry dla nas sposób .

A zresztą może podyskutujemy? Prosimy bardzo

Wilnianka.

Obwieszczenie wojewody wileńskiego

do ludności mającej prawa do rybołówstwa w rzekach i jeziorach

W roku 1936 i w marcu 1937 r. panowie starostowie powiatowi uprzedzili zainteresowaną ludność, że o ile ktokolwiek z niej ma prawo do rybołówstwa w wodzie, która nie jest jego własnością na podstawie wyraźnego pisemnego dokumentu, — to, aby prawa tego nie utracił, winien je zgłosić do starostwa w terminie do dnia 25 maja 1937 r., celem wpisania do księgi wodnej. Prawa nie zgłoszone do tego terminu wygasają z mocy przepisów ustawy o rybołówstwie. W ogłoszeniach tych panowie starostowie podawali do wiadomości, że nie potrzeba zgłaszać takich praw do rybołówstwa w cudzej wodzie, które pozostawione zostały włościanom przy nadzielaniu ich ziemią.

Obecnie wzywam wszystkie osoby, które mają prawo łowienia ryb w wodach do nich nienależących (to znaczy w takich rzekach i jeziorach, na które osoba uprawiająca rybołówstwa nie posiada pisemnego dokumentu, że dane jezioro lub rzeka stanowią jej własność), aby w terminie do dnia 25 maja 1937 roku zgłosiły swe prawa do zarejestrowania w miejscowym starostwie powiatowym.

Wyjaśniam, że zgłaszać powinny swe prawa, o ile dotychczas tego jeszcze nie uczyniły, następujące osoby:

1) które mają prawo do rybołówstwa w rzekach i jeziorach lecz nie mają dokumentu stwierdzającego prawo własności wody (księgi hipotecznej, aktu kupna lub prawomocnego wyroku sądowego):

2) które mają prawo do rybołówstwa w rzekach nie stanowiących wyraźnej ich własności a przepływającej po granicy ich gruntów;

3) posiadające grunty włościańskie oraz prawo do rybołóstwa w takich rzekach i jeziorach, które przy nadzielaniu włościan ziemią nie były włączone do gruntów włościańskich lecz pozostały przy majątkach, o ile to prawo do rybołóstwa było włościanom pozostawione przy nadzielaniu ich ziemią. Osoby te przy rejestrowaniu swoich praw do rybołóstwa winny przedłożyć dokument, w którym prawo do połowu ryb zostało wpisane (np. t. zw. „dannaja", imienny spis włościan nadzielonych ziemią albo inny dokument byłych gubernialnych urzędów do spraw włościańskich lub też postanowienie byłych „mirowych pośredników" i innych władz włościańskich);

4) nie posiadające gruntów włościańskich lecz mające prawo do rybołóstwa w rzekach i jeziorach, które nadzielone zostały włościanom łącznie z gruntami nadziałowymi.

Osoby, wyżej wymienione, winny zgłaszać posiadane prawa do starostwa (referat rolnictwa i reform rolnych) bądź pisemnie, bądź też ustnie, załączając lub podając dowód nabycia tych praw.

Zgłoszone prawa zostaną przez starostwa rozpatrzone i te z nich, które będą uznane za podlegające wpisowi do ksiąg wodnych, do ksiąg tych będą wpisane po przeprowadzeniu odpowiedniego postępowania.

Osoby, których prawo zostaną uznane, jako nadające się do wpisu do ksiąg wodnych, będą musiały uiścić opłatę stemplową w wysokości 10 zł. (dziesięciu złotych) od zgłoszenia i po 50 groszy od każdego załączonego dokumentu. Nieuiszczenie opłaty stemplowej spowoduje ściągnięcie jej w trybie postępowania przymusowego.

Tej samej opłacie stemplowej podlegać będą prawa do rybołówstwa już zgłoszone do starostw, o ile zostaną one uznane za nadające się do wciągnięcia do ksiąg wodnych.

Uprzedzam, że po upływie terminu, to znaczy po dniu 25 maja bieżącego roku, żadne podania w sprawie ujawnienia w księgach wodnych praw do rybołówstwa w cudzej wodzie nie będą przez władze administracyjne rozpoznawane i uprawnienia te będą uważane za wygasłe.

Wilno, dnia 17 kwietnia 1937 r.

LUDWIK BOCIAŃSKI
Wojewoda.

Uzupełnienie

Skutkiem przeoczenia pominięto w notatce z dnia 22 kwietnia o Akademii ku czci śp. Karola Szymanowskiego nazwisko prof. Włodzimierza Trockiego, wykonawcy Sonaty A-dur Szymanowskiego — co niniejszym pragniemy uzupełnić.

Cenne skrzypce w Wilnie

Przy ulicy Koszykowej 29 mieszka stolarz Michał Nikiforow. Sąsiedzi jego wiedzieli jednak o tym, że posiada w swym mieszkaniu skarb — prawdziwego Stradivariusa. Pogłoska o tym, że w Wilnie znajduje się prawdziwy Stradivarius dotarła również do policji. Policja powzięła przypuszczenie, że skrzypce te pochodzą z głośnej kradzieży w Ameryce.

Bliższe zbadanie tej sprawy wykazało, że policja była na mylnym tropie. Przede wszystkim Nikiforow potrafił udowodnić, że skrzypce te nabył legalnie, chociaż nie drogo, przy okazji, podczas pobytu we Włoszech, a powtóre że skrzypce nie są prawdziwym Stradivariusem, lecz t. zw. „model Stradivariusa".

Dla znawców muzyki i instrumentów muzycznych ciekawa jednak jest wiadomość, że stolarz wileński posiada bardzo wartościowe, powszechnie poszukiwane na rynku muzycznym, włoskie skrzypce. (c)

Chcesz zapobiec klęsce analfabetyzmu — złóż ofiarę na Dar Narodowy 3-go Maja, konto P. K. O. Nr. 700.168.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Ostatnie przedstawienia: „Mazepy" i „Małżeństwa". Arcydzieło Juliusza Słowackiego „Mazepa" dzisiaj w piątek wieczorem o godz. 8.15.

Dzisiejsze przedstawienie „Mazepy" zostało zakupione przez AZS.

— „Małżeństwo" — znakomita sztuka J. Vaszary, po cenach propagandowych w sobotę i w niedzielę popołudniu.

— „Teatr Objazdowy" — dziś w piątek wystąpi w m. Słonimie z przedstawieniami: popołudniu dla młodzieży komedia Józefa Korzeniowskiego „Stary kawaler", wieczorem sztuka J. Devala „Stefek".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Występy J. Kulczyckiej. Dziś op. Gilberta „Władczyni Filmu" z J. Kulczycką w roli tytułowej.

— Jutrzejszy występ Hanki Ordonówny w „Lutni". Jutro wystąpi raz jeden tylko znakomita artystka i niezrównana pieśniarka Hanka Ordonówna. Bogaty program zawiera 24 numery najnowszych piosenek i recytacyj.

— „Złocisty ptak". W dniu 2-go maja ukaże się piękna bajka według Grimma „Złocisty ptak".

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI".

— Widowisko rewiowe p. t. Jak wam do godzie?" ściąga codziennie tłumy publiczności, które oklaskują swą ulubienicę Barbarę Halmirską.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

Prośba o pomoc pogorzelcom

14 kwietnia część m. Bielicy, a 15 kwietnia pół wsi Fałkowicze, gminy bielickiej, — uległa całkowitej zagładzie.

Dorobek całego życia przeszło 60 rodzin, — ich całe mienie, padło pastwą płomieni.

Około 30 osób pozostało bez dachu nad głową, bez kawałka chleba i możności bytowania.

60 małych dzieci oczekuje od swych nieszczęśliwych rodziców — codziennego posiłku i domowego ciepła...

Obywatele!

Usłyszmy jęk i ból współbraci, utulmy kwilenie zgłodniałych dzieci z Bielicy i Fałkowicz.

Dajmy swą pomoc, swój grosz wdowi lub kęs chleba, dla dotkniętych straszną klęską żywiołu.

Wspólnym wysiłkiem ukojmy cierpienia bliźnich.

Apelujemy do waszych serc i uczuć.

Wszelkie ofiary prosimy składać na konto czekowe w PKO Nr. 51846 — „Zarząd Gm. Bielica".

NADZWYCZAJNY KOMITET POMOCY POGORZELCOM GM. BIELICKIEJ.

Płace robotnicze zwyżkują

Na konferencji w Inspektoracie Pracy został zlikwidowany zatarg między właścicielem olejarni kresowej w Wilnie a robotnikami, zrzeszonymi w Z. Z. Z. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac w granicach od 40 do 50 groszy. Przed zatargiem stawki robotnicze w olejarni wynosiły od 2.50 zł. do 4.20. Obecnie zaś — od 3 do 4.60 zł. W olejarni pracuje 30 osób. Żądania robotników zostały uwzględnione przez pracodawcę ze względu na wzrost kosztów utrzymania.

* * *

Trwa zatarg w 5-ciu cegielniach wileńskich, zatrudniających w sezonie letnim do 200 osób.

Jak już pisaliśmy w swoim czasie warunków płacy i wypłaty zarobków we wszystkich cegielniach w Wilnie można było wiele zarzucić. Zarobki robotników były niskie w dodatku wypłacano je ratami. Wielu robotników po kilka miesięcy czekało na wypłatę całej należności. Nieraz właściciele cegielni płacili robotnikom kartkami, upoważniającymi do nabycia odpowiedniej ilości produktów żywnościowych we wskazanych przez pracodawcę sklepach.

Obecnie dla cegielni rozpoczął się sezon produkcji. Przemysłowcy nie mogą jednak uruchomić warsztatów, ponieważ robotnicy nie zgadzają się przystąpić do pracy na warunkach dotychczasowych i żądali podwyżki płac z początku w wysokości 40 procent, o leceni zaś na ostatniej konferencji w Inspektoracie Pracy zniżyli żądania te do 30 procent. Przemysłowcy proponują podwyżkę 12 procent. Niektórzy z właścicieli cegielń zgadzają się na 20 proc. podwyżkę z tym, aby robotnicy w tych cegielniach przystąpili niezwłocznie do pracy, nie czekając na wynik pertraktacyj ogólnych.

* * *

Onegdaj w browarze „Szopena" w Wilnie został zlikwidowany zatarg między robotnikami a przemysłowcem. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac w granicach od 7 i pół do 12 procent. Obecnie wszystkie robotnice zarabiają po 2,75 zł. dziennie (przedtem 2.50) — mężczyźni do 5.36 zł. (przedtem do 5 zł.).

* * *

W Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja w sprawie zatargu pomiędzy robotnikami a właścicielami wszystkich kaflarni na terenie województwa wileńskiego.

Robotnicy wileńskich kaflarni zażądali zwyżki stawek akordowych dla poszczególnych gatunków kafli z 4, 7 i 12 groszy za sztukę do 5, 8 i 15 gr., oraz płacy dziennej z 2 i 2.50 zł. do 2.70 zł. Robotnicy kaflarni prowincjonalnych przyłączyli się do żądań kolegów wileńskich.

Na konferencji przemysłowcy wileńscy zasadniczo zgodzili się na podwyżkę płac z tym jednak, aby stawki płac były jednakowe na terenie całego województwa.

Przemysłowcy z Wilna uważają, że kaflarnie prowincjonalne mogą się zgodzić na ten warunek, ponieważ na prowincji opał i glina są tańsze niż w Wilnie. Ta zaś różnica cen surowca i opału wyrównywuje różnicę kosztów przewozu gotowych wyrobów.

Przemysłowcy prowincjonalni gwałtownie zaoponowali przeciwko temu, twierdząc, że jednakowe stawki płac robotniczych pozbawią kaflarnie prowincjonalne zdolności konkurencyjnej.

Robotnicy wypowiedzieli się za jednolitymi stawkami. Po dyskusji zgodzili się na to także właściciele kaflarń z Jaszun i Podbrodzia. Natomiast właściciele kaflarń z Zaśkiewicz koło Zalesia i Kraśnego nad Uszą zajęli nieprzejednane stanowisko i z tego powodu konferencja została zerwana.

Robotnicy zapowiedzieli strajk na poniedziałek przyszłego tygodnia. Strajk wybuchnie, jeżeli kaflarnie w Zaśkiewiczach i Kraśnym nie zmienią swego stanowiska.

Wszystkie kaflarnie wojew. Wileńskiego zatrudniają do 160 osób. (w.)

Budżet Wilna zatwierdzony

Na posiedzeniu w dniu 21 bm. wydział wojewódzki rozpatrzył i zatwierdził budżet m. Wilna na rok 1937-38 w ogólnej sumie zł. 7891292, w tym wydatków zwyczajnych zł. 6.599.116 i nadzwyczajnych zł. 1.292.176.

Ponadto wydział wojewódzki rozpatrzył szereg uchwał finansowych racjy miejskiej w Wilnie oraz rad powiatowych pow. wileńsko-trockiego, święciańskiego i postawskiego.

Następne posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego, które odbędzie się w dniu 12 maja rb. będzie poświęcone rozpatrzeniu budżetów trzech powiatów: brasławskiego, święciańskiego i wileńsko-trockiego.

KRONIKA

KWIECIEŃ 23 Piątek	Dziś Wojciecha i Jerzego Jutro Fidelisa Kap. M. Wschód słońca — g. 4 m. 02 Zachód słońca — g. 6 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dn. 22.IV.-1937 roku.

Ciśnienie 756
Temperatura średnia + 11
Temperatura najwyższa + 13
Temperatura najniższa + 6
Opad 0,3
Wiatr: półn. - wsch.
Tendencja bez zmian
Uwagi: pochmurno, po poł. drobny deszcz

— Prognoza pogody według PIM-a do wieczora dnia 23 bm.:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami, obfitszymi na Podkarpaciu, w górach i w dzielnicach wschodnich.

Chłodno.

Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich i południowo zachodnich.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Nałęcza (Jagiellońska 1); 2) S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); 3) Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); 4) Frumkinów (Niemiecka 23) i Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Zakaz handlu artykułami spożywczymi na ulicach.** Na jednym z ostatnich posiedzeń zarząd miasta postanowił zwrócić się do starostwa grodzkiego z prośbą o wydanie zarządzenia, zabraniającego handlu artykułami spożywczymi na ulicach, w bramach domów itp. Handel ten uprawiany jest w warunkach niehigienicznych i łatwo może się przyczynić do rozpowszechniania się chorób zakaźnych.

— **Starania o wydanie odrębnego statutu ustrojowego dla m. Wilna.** Zarząd miasta przystąpił do opracowywania memoriału, uzasadniającego konieczność wydania w drodze ustawodawczej odrębnego statutu ustrojowego dla m. Wilna.

— **Przyłączanie posesyj do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej.** Magistrat w najbliższym czasie zamierza rozpocząć obliczoną na szeroką skalę akcję przyłączania nieskanalizowanych dotąd posesyj do miejskiej sieci wodociągowo-kanalizacyjnej.

— **Stan zdrowotny dziatwy.** Przeprowadzona w ub. miesiącu akcja higieniczno-sanitarna na terenie powszechnych szkół stwierdziła, że na ogólną ilość 20109 dzieci, liczba brudnych wynosi — 2402; zawszawionych — 3642. Poddano kąpieli — 2631.

Z chorób zanotowano następujące: świerzba —15; inne choroby skórne — 64; gruźlica płuc podejrzana — 12; gruźlica płuc stwierdzona — 3; gruźlica gruczołów chłonnych —38; gruźlica innych narządów — 1; choroby nosa — 65; choroby uszu — 37; jaglica — 10; inne choroby oczu — 50; wady wzroku — 42; choroby nerwowe — 1.

Z chorób zakaźnych zanotowano następujące: odra 313; koklusz — 24; ospówka — 3; płonica — 3.

AKADEMICKA

— **Akademicy na „Dar Narodowy 3-go Maja".** We wtorek w lokalu Akademickiego Koła PMS. odbyło się zebranie porozumiewawcze organizacyj akademickich celem objęcia kolportażu nalepek, znaczków i chorągiewek na „Dar Narodowy" 3-go Maja" oraz wzięcia licznego udziału w kweście ulicznej w dniach 2, 3 i 6 maja.

Na czele akcji zbiórkowej akademików stanęli przedstawiciele Akademickiego Koła Macierzy p. p. Jan Worowski i Henryk Szypowski. Dotychczas do współpracy zgłosiły się: Koła Medyków, Prawników, Matematyczno - Fizyczne, Łodzian, Grodnian, Nowogrodzian, Bratnia Pomoc i Klub Włóczęgów.

Od dnia dzisiejszego akademicy ruszyli do pracy licząc na serdeczne przyjęcie społeczeństwa wileńskiego.

WOJSKOWA.

— **Zaciąg ochotniczy.** Z dn. 30 kwietnia upływa termin składania do PKU podań przez mężczyzn, urodzonych w latach 1917, 1918 i 1919, którzy pragną odbyć ochotniczo obowiązkową służbę wojskową. Przegląd lekarski ochotników odbędzie się w ramach poboru rocznika 1916. Podania, od mężczyzn, którzy w roku bieżącym ukończą szkoły średnie i uzyskają prawo do skróconej służby wojskowej, przyjmowane będą do dnia 1 lipca rb.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 23 bm. w pracowni p. Cz. Wierusz-Kowalskiego (ul. J. Jasińskiego 6—9) odbędzie się 227 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 20. Na porządku dziennym dyskusja nad tezami referatu p. dyr Wł. Barańskiego, prezesa OZN w Wilnie, wygłoszonego na zjeździe OZN w dniu 19 bm. Pan prezes Barański będzie odpowiadał na pytania oraz weźmie udział w dyskusji na powyższy temat. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami okazywanymi przy wejściu. Informacyj w sprawie zaproszeń udziela się przy telef. 16-90 w godzinach 17—18.

— **Zebranie Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza** odbędzie się w sobotę 24. bm. o godzinie 17.30 punktualnie w lokalu Seminarium Polonistycznego USB. Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt prof. Juliusza Saloniego „Tragizm Nocy Listopadowej". Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

— **Staraniem Towarzystwa Polsko-Francuskiego w Wilnie** w niedzielę, dnia 25-go kwietnia 1937 r. o godz. 12 w południe zostanie wyświetlony film w kinie „Casino" p. t. La Bretagne, z prelekcją p. Desfourneaux, prof. Instytutu Francuskiego w Warszawie. Wstęp 20 gr.

Dnia 26 kwietnia, w poniedziałek o godz. 19 p. Desfourneaux wygłosi odczyt p. t. „Mirabeau" w Auli Kolumnowej Uniwersytetu. Wstęp wolny.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Nowe władze Zw. Żołnierzy Pierwszego Polskiego Korpusu Wschodniego.** Pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Głównego płk. dypl. Wincentego Podgórskiego w s. s. odbyło się zwyczajne zgromadzenie członków Okręgu Wileńskiego Związku Żołnierzy Pierwszego Polskiego Korpusu Wschodniego.

Wybrano nowy zarząd w składzie następującym:

Prezes — ppłk. rez. inż. Ludwik Zaboklicki; wiceprezesi — kpt. rez. Lebecki Władysław, Paszyc Witold kpt. rez. (urz. izby skarbowej).; sekretarz kpt. rez. Mieczkowski Antoni; skarbnik — Dowgiałło Witold. Członkami zarządu: rotm. rez. Mieczysław Sielanko, ppor. rez. Leopold Szulewicz, Aleksander Halicki b. urz. wojskowy, Martusewicz Aleksander wachm. rez. i Szczerbiński Józef plut. rez.

Na czele komisyj: 1) Rewizyjnej — mjr. w st. sp. Kobyliński Stanisław, 2) Sądu Honorowego — płk. w st. sp. Aleksander Zelio i 3) Sądu Rozjemczego — mjr. rez. Falkowski Eugeniusz.

W lokalu Zarządu przy ul. Wiwulskiego 2 (dom parterowy) dyżurują członkowie zarządu w poniedziałki, środy i piątki od godziny 17 do 19-ej.

Na tymże zebraniu uchwalono zgłosić akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

NOWOGRÓDZKA

— **P. Sianożęcki wyjechał do Warszawy.** Tymczasowy przełożony gminy m. Nowogródka p. Sianożęcki wyjechał do Warszawy po... względy dla Nowogródka. Chodzi o zniesienie cła na maszyny dla elektrowni, o dotacje na plany wodociągów i badania „w tym kierunku", chodzi także o całą gospodarkę miejską. Bo sęk w tym, że nic samo nie chce „chodzić", t. j. przychodzić, a trzeba po wszystko jechać, prosić, przedkładać, perswadować, a wynik najczęściej zależy od... szczęścia burmistrza. Dotychczas szczęście było zmienne.

Lecz kwestia ta stała się już dla ojców miasta jak gdyby obojętna. Nie jest bowiem tajemnicą, że nie oni decydują, lecz ktoś inny. Pan Sianożęc przez starostę.
ki jest urzędnikiem mianowanym

— **Będzie żłobek dziecięcy.** Poruszona w swoim czasie przez p. naczel. Mostowskiego myśl założenia w Nowogródku przedszkola dla dzieci robotników, zostanie wkrótce zrealizowana przez Zarząd Miejski, który urządzić ma żłobek na Racewli.

Do żłobka tego będą przyjmowane dzieci w wieku przedszkolnym. Opieka nad żłobkiem powierzona zostanie ZPOK.

Kierowniczką tego „przedszkola" ma być p. Gierasimczykówna.

— **Uwadze właścicieli nieruchomości.** Miejska komisja sanitarna zawzięcie bada podwórka i zlewy. Ołówek i papier, a zatym i gotówka są stale w ruchu. Aby więc oszczędzić Komisji trudu pisania, a przede wszystkim dla świętego spokoju i poczucia spełnionego obowiązku, należy zawczasu doprowadzić podwórka, zlewy i ustępy do wymaganej czystości.

BARANOWICKA

— **Sprawa wydzielenia Baranowicz z powiatu** jest na dobrej drodze. Jeżeli zarząd miejski w odnośnym czasie prześle władzom nadzorczym wszystkie potrzebne materiały, sprawa ta może być definitywnie załatwiona przez władze centralne już na początku przyszłego roku, tak że budżet miejski na rok 1938-39 byłby już budżetem wydzielonego miasta.

Notujemy też krążącą w mieście pogłoskę, że po przeprowadzeniu formalności związanych z wydzieleniem — zostałaby rozwiązana obecna rada miejska, a to dla tego, że ustawa samorządowa przewiduje dla miast wydzielonych o ludności większej niż 25 tys. — radę miejską w składzie 32 radnych.

— **Kontrola cen.** Specjalna komisja Zarządu Miejskiego na czele z wiceburmistrzem inż. Winnikowem przeprowadziła lustrację sklepów spożywczych, kontrolując ceny.

— **Ogródki działkowe dla bezrobotnych.** Zarząd Miejski Baranowicz rozpoczął już akcję urządzenia ogródków działkowych dla najbiedniejszych. Projektowane jest urządzenie 74 ogródków na uzyskanym na ten cel od Urzędu Wojewódzkiego terenie w Kolonii Urzędniczej. Kwalifikacją bezrobotnych do otrzymania ogródków zajmie się Wydział Opieki Społecznej Magistratu.

— **Kursy strażackie I i II stopnia** dla podoficerów Straży Pożarnej zakończone zostały w Baranowiczach. Wkrótce odbędzie się kurs III stopnia.

— **Roboty inwestycyjne miejskie** rozpoczęły się już na ulicach Wileńskiej, Narutowicza i Szosowej.

— **Jeszcze o radiostacji w Baranowiczach.** Onegdaj podpisana została w Baranowiczach umowa między dyrekcją „Polskiego Radia" a zarządem miejskim w Baranowiczach, na mocy której przekazano część Parku Miejskiego na budowę gmachu radiostacji.

— **SKAZANY ZA MALWERSACJE.** — **Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Baranowiczach, w składzie: przewodniczący Bułhak, asesorzy — Mirkowski i sędzia grodzki Amster rozpatrywał sprawę b. parcelatora prywatnego Chołkowskiego oskarżonego o szereg malwersacyj.**

Oskarżonego bronił apl. adw. P. Kownacki z Wilna.

Sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na 4 lata więzienia, zmniejszając karę na mocy amnestji o rok i 2 miesiące.

LIDZKA

— **Uroczystości 3-majowe.** W związku ze zbliżającym się dniem 3 maja w Lidzie ukonstytuował się Komitet Obchodu uroczystości pod przewodnictwem starosty T. Mikiaszewskiego. Do Komitetu weszli: jako wiceprzewodniczący płk. Majewski, ks. Bojaruniec i sędzia Solens, jako członkowie: płk. Casparski, pos. Zadurski, dyr. Mętlewicz i insp. Kozłowski, skarbnik — Wojtuszkiewicz i sekretarz — Głąbik Serafin. Ponadto powołano do działalności trzy komisje: finansową, której przewodniczy not. Popkowski, organizacyjną z przewodn. wicestarostą Dziadowiczem i imprezową na czele z por. Bukowskim. Na całość uroczystości złożą się: W dniu 2 maja zjazd gwiaździsty motocyklistów z Wilna, Grodna i innych miejscowości, wieczorem tegoż dnia capstrzyk orkiestr po mieście.

W dniu 3 maja z rana nabożeństwo szkolne, a o godz. 10 nabożeństwa we wszystkich świątyniach. Po nabożeństwie defilada. Po południu zaś odbędą się zawody sportowe.

— **Kurs dla posiadaczy ogródków działkowych.** W niedzielę dnia 25 bm o godz 17-ej w sali konferencyjnej starostwa odbędzie się kurs dla posiadaczy ogródków działkowych w Lidzie. Kurs ma na celu przygotowanie do pracy w ogródkach działkowych.

— **USTALENIE CEN NA CHLEB, MĄKĘ I KASZĘ.** Starosta P[illegible]stowy w Lidzie wyznaczył maksymalne ceny na produkty pierwszej potrzeby: chleb, mąkę i kaszę obowiązujące od dnia 16 [illegible] do odwołania.

Wysokość tych cen jest następująca: mąka razowa 95 proc. —26.5 gr; pytlowa 65 proc. —35 gr.; chleb razowy 95 proc. — 23 gr.; pytlowy 65 proc. — 32; kasza „pęcak" —40 gr. perłowa Nr. 1 — 60 groszy.

RADIO

PIĄTEK, dnia 23 kwietnia 1937 r.

6.30 — Pieśń. 6.33 — Gimnastyka. 6.50 — Muzyka z płyt. 7.15 — Dziennik por. 7.25 — Program dzienny. 7.30 — Informacje i giełda rolna. 7.35 — Mała ork. 8.00 — Audycja dla szkół. 8.00 — Przerwa. 11.30 — Słuchowisko „Sosna" w opr. M. Sterbówny. 11.57 — Sygnał czasu. 12.03 — Utwory Beethovena 12.40 — Dziennik południ. 12.50 — Krzywica na wsi. 13.00 — Muzyka popularna. 14.00 — Przerwa. 15.00 — Wiadomości gospod. 15.15 — Żarty muzyczne. 15.25 — Życie kulturalne. 15.56 — „Kategoria" „C" — nowela lotnicza J. Meissnera. 15.40 — Program na sobotę. 15.45 — Muzyka jazzowa. 16.00 — Opieka społeczna w naszym mieście — pog. Marii Hillerowej. 16.00 — Granados — Intermezzo. 16.15 — Rozmowa z chorymi. 16.30 — Orkiestra. 17.00 — Program liceów pedagogicznych. 17.15 — Koncert w wyk. M. Jonasówny (fort.) i Maurycego Janowskiego. 17.50 — Pogadanka. 18.00 — Wiadomości sportowe. 18.05 — Poradnik sport. 18.20 — Jak spędzić święto? Tadeusza Bułsewicza. 18.25 — Chwilka litewska. 18.35 — Sąsiedzi bałtyccy w muzyce. 18.50 — Społeczne znaczenie „Dnia lasu". 19.00 — Naszyjnik — zradiofonizowana nowela — Guy de Maupassanta. 19.20 — Z pieśnią po kraju. 19.45 — Zwiedzamy ogródek Wychowania Fiz. 20.05 — Pogadanka. 20.15 — „Biały kwiat" opera Wilhelma Kienzla. W przerwie opera Wilhelma Kienzla. W przerwie Dziennik wiecz., pog. akt. Recytacja prozy. 22.55 — Ostatnie wiadomości.

SOBOTA, 24 kwietnia 1937 r.

6.30 — Pieśń por. 6.33 — Gimnastyka 6.56 — Muzyka. 7.15 — Dziennik por 7.25 — Program dz. 7.30 — Koncert ork. wojskowej 8.30 — Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa 11.30 Piosenki. 11.57 — Sygnał czasu. 12.03 — Zespół Almar i Otten z udz. 2 fort p. 12.40 — Dziennik południowy. 12.50 — Mała skrzyneczka .13.00 — Gruźlica — wróg ludzkości Nr. 1 — rozmowa dr. Włodzimierza Leśniewskiego z uczniem szkoły powszechnej Stasem Orłowskim. 13.10 — Koncert życzeń 14.00 — Przerwa. 14.30 — Ogłoszenie konkursu z nagrodami dla dzieci p. t. „Dlaczego powinniśmy kochać i szanować las?" i Słuchowisko dla dzieci „O czym szumi las". 15.00 — Wiadomości gospodarcze. 15.15 — Koncert na vibrafonie. 15.25 — Życie kulturalne. 15.30 — „Jachtem na Hel" nowela lotnicza J. Meissnera. 15.40 — Program na niedz. 15.45 — Z operetek Zellera i Stolza. 16.05 — Skrzynka techniczna. 16.15 — „Z wieży Mariackiej patrzymy na Kraków", aud. W. Zechentera. 16.50 — Koncert popularny. 17.50 — Przegląd wydawnictw. 18.00 — Pogadanka. 18.10 — Wiadomości sportowe. 18.20 Muzyka współczesna, 18.50 — Pogadanka 19.00 — Audycja dla Polaków. 19.30 — Przy wieczornej herbatce. 20,30 — Nowości literackie omówi J. Lorentowicz. 20.45 — Dziennik wieczorny 20.55 — Pogadanka. 21.00 — Koncert. 21.50 — Praojcom z „Zielonego balonika". 22.20 — Do tańca. 22.55 — Ostatnie wiadom. 23.00 — Tańczymy. 23.30 — Zakończenie.

KINA I FILMY

„JANOSIK"

(Kino „Helios".)

„Janosik" ma wszystkie cechy dobrego filmu: ciekawą fabułę, wartkie tempo akcji, piastyczne zdjęcia, ekspresyjną grę aktorów i staranną reżyserię.

Można bez cienia przesady napisać, że obraz trzyma widza w napięciu aż do samego końca.

Sama tematyka jest bardzo atrakcyjna. Dzieje Janosika, najsłynniejszego zbójnika w Tatrach godne są poznania przez każdego.

Nie miejsce tu na streszczenie treści filmu. Ograniczę się do stwierdzenia, że obraz stoi na bardzo wysokim poziomie artystycznym. W niektórych scenach za wiele patosu, a w końcowych parę dłużyzn, ale nie obniża to w niczym naprawdę dużej wartości „Janosika".

Radziłbym wszystkim, by odwiedzili kino „Helios". a. m.

Tragiczny wypadek w hufcu junackim

Wczoraj policja została powiadomiona o tym, że w koszarach hufca junackiego w Wilnie przy ulicy Subocz, został postrzelony z rewolweru przez swego kolegę junak Paweł Olita.

W związku z tym otrzymaliśmy od kierownictwa hufca następujące wyjaśnienie o przebiegu wypadku.

Wypadek miał miejsce koło godziny 11. Sprawca postrzelenia junak Aleksy Szaszkin z Oszmiany, zabrawszy rewolwer jednego z oficerów Hufca Pracy i sądząc że rewolwer nie jest nabity „straszył" kolegów. Padł strzał, którym został trafiony junak Paweł Olita z Kościan (ulica Piaskowa 20). Rannego przewieziono do szpitala wojskowego na Antokolu. (c)

Po żonę czy gotówkę?

Wczoraj z polecenia wiceprokuratora na m. Wilno został aresztowany inż. Mojżesz Goldberg, zięć właścicielki sklepu instrumentów muzycznych przy ul. Wielkiej 32, od niedawna dopiero zamieszkały w Wilnie. Aresztowano go pod zarzutem sfałszowania czeku na sumę 2 tys. zł. i podjęcie tej sumy, na szkodę swej żony.

Okoliczności tej sprawy przedstawiają się następująco:

Przed kilku miesiącami panna E. córka właścicielki wspomnianego sklepu, bawiła w gościnie u swych krewnych w Gdańsku. Zawitała również do Soppot, gdzie poznała niejakiego Mojżesza Goldberga, podającego się za inżyniera chemii.

Młody inżynier podobał się wilniance. Znajomość zacieśniła się. Kiedy zaś inżynier dowiedział się, że panna posiada 8 tysięcy złotych w posagu i, że mąż jej otrzyma udział w podobno dobrze prosperującym interesie instrumentów muzycznych, złożył pannie w ofierze swe serce, rękę, no i, jak się później okazało, zachłanny apetyt na gotówkę...

Po powrocie do Wilna, uzyskawszy błogosławieństwo rodziców, panna wezwała narzeczonego, który stawił się punktualnie na dwa dni przed terminem ślubu.

Przed ślubem uregulowano kwestje finansowe. Złożono w jednym z banków wileńskich 8 tys. złotych na imię obojga małżonków z tym, że pieniądze mogą być podjęte jedynie za obopólną zgodą.

Po ślubie małżonek zaczął się dziwnie zachowywać. Żona stwierdziła ze zdumieniem, że okrada swój własny sklep. Po co potrzebował pieniądze nie wiedziała, prowadził bowiem bardzo wstrzemięźliwy tryb życia, a nawet sprawiał wrażenie człowieka skąpego. Zachłanność młodego małżonka rosła z każdym dniem. Rozpoczęły się kłótnie. Pewnego dnia Goldberg wpłynął na małżonkę, by podpisała czek do banku na drobną sumkę, na 15 złotych. Żona dała się namówić, nie przypuszczała bowiem, że ma do czynienia z podstępem. Uzyskawszy jej podpis, Goldberg przerobił czek z 15 złotych na 2015 i sumę tę podjął.

Wkrótce jednak o fałszerstwie dowiedziała się żona i złożyła skargę w prokuraturze. Goldberga aresztowano. W czasie dochodzenia policja odnalazła kryjówkę Goldberga, w której znaleziono większą sumę.

Zachodzi przypuszczenie, że Goldberg jest oszustem matrymonjalnym w międzynarodowej skali.

Zatrzymany podaje, że pochodzi z Tomaszowa i ukończył uniwersytet w Paryżu. c.

Wiadomości radiowe

CZY CHCESZ PRZYJEMNIE SPĘDZIĆ NIEDZIELĘ!

Jeśli tak to posłuchaj dzisiaj o 18—20 pogadanki Tadeusza Bujsiewicza a dowiesz się „Jak spędzić święto" — najprzyjemniej.

POSŁUCHAJCIE!

We wtorek 27 bm. Rozgłośnia wileńska nada o 18.20 ciekawy reportaż z życie ulicy.

OPERĘ „MARKIZA" TRANSMITUJE POLSKIE RADIO

z Teatru Wielkiego w Warszawie.

Opera „Markiza" przyniosła kompozytorowi, Wilhelmowi Kienzlowi duży rozgłos. Akcja opery (według noweli Bartscha) osnuta jest na tle wielkiej rewolucji. Wśród armii francuskiej panuje rozprzężenie i demoralizacja; tylko oddziały szwajcarskie zachowują dyscyplinę i powagę. Dlatego rząd francuski zatrzymuje je w kraju, zabraniając nawet śpiewać ludową pieśń szwajcarską, popularną „Kuhreigen". Zawiązaniem akcji jest spotkanie szwajcarskiego oficera z markizą — żoną francuskiego komendanta oddziału. Szwajcar zapałał miłością do markizy i kiedyś w tęsknocie do ukochanej śpiewa zabronioną pieśń. Czeka go za to kara śmierci. Dzięki interwencji markizy zostaje zwolniony. Tymczasem rewolucja przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Arystokratka dostaje się do więzienia, Szwajcar stał się jednym z rewolucyjnych przywódców; dowiedziawszy się o jej losie, chce ją poślubić, aby tym samym uratować ją od śmierci. Ukochana jego nie chce jednak zgodzić się na propozycję wybawcy — ofiarowuje mu jedynie ostatni swój taniec, aby po tym z podniesioną głową iść na gilotynę.

Wilhelm Kienzel, kompozytor opery, jest Austriakiem i liczy obecnie już 80 lat. Na uwagę zasługuje fakt, że Kienzel spędził pewien okres swojego życia w Bayreuth u Wagnera. Przejął też od Wagnera jego technikę i szereg innych elementów muzycznych. Twórca opery „Markiza" często zwraca się w swych dziełach do ludowości, dzięki czemu opery jego cieszą się ogromną popularnością.

Radiosłuchacze polscy będą mieli okazję usłyszenia tej mało znanej opery dzięki transmisji radiowej z Teatru Wielkiego w Warszawie, dnia 23 kwietnia o godz. 20.15 z udziałem Ewy Bandrowskiej-Turskiej, Gruszczyńskiego, Bendera i innych.

Jedenastomiesięczny kurs lniarsko-konopny w Wilnie

Początek kursu w dn. 20. V. r.b.

Przed kilkoma dniami definitywnie uzgodnione zostały z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego warunki, na jakich będą przyjmowani kandydaci na jedenastomiesięczny kurs lniarsko-konopny w Wilnie pod kierownictwem prof. dr. Janusza Jagmina. M. in. ustalono, że na kurs przyjmowani będą nie tylko absolwenci wydziałów rolniczych przyrodniczych i handlowych wyższych uczelni — jak uprzednio projektowano — lecz również i wychowankowie w wieku lat 18—35 Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, średnich szkół rolniczych, ogrodniczych, włókienniczych i handlowych oraz ogólno-kształcących typu licealnego (tych ostatnich jedynie w wypadku jeśli kandydaci wykażą się praktyką lub specjalnymi studiami w zakresie produkcji rolnej lub handlu rolniczego).

Kurs ma za zadanie wykształcenie ludzi odpowiednio wykwalifikowanych do pracy 1) w selekcji i doświadczalnictwie z roślinami włóknistymi, 2) w dziedzinie uprawy i wyprawy lnu i konopi, 3) w spółdzielczym i prywatnym handlu włóknem, 4) w dziedzinie standaryzacji włókna, 5) w przemyśle ludowym.

Kurs organizuje T-wo Oświaty Zawodowej Koło Wileńskie przy współudziale T-wa Lniarskiego i Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej. Podania z życiorysem oraz odpisami posiadanych świadectw, należy składać do dnia 10 maja rb. pod adresem: Kierownictwo kursów lniarsko-konopnych w Wilnie, ul. Św. Jacka 2. Początek kursu w dniu 20 maja rb.

Opłata za kurs wynosi zł. 100. Koszty mieszkania i utrzymania w Wilnie wynoszą 60—80 złotych miesięcznie.

Kurs jest koncesjonowany przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

12-letni poszukiwacz przygód został obrabowany przez rówieśników w Wilnie

12-letni Alojzy Ruda, syn zamożnych rodziców z Brasławia, postanowił „drapnąć" z domu i przybył w poszukiwaniu przygód do Wilna.

Wysiadłszy na dworcu w Wilnie, smyk poczuł się nieswojo. W pewnym momencie nabrał przekonania, że pierwszą jego czynnością na obranej drodze awanturniczych przygód powinno być wynalezienie noclegu.

W tym celu zagadnął swego rówieśnika Michała Kiryłowa, chłopca z pod ciemnej gwiazdy, z prośbą o wskazanie mu noclegu.

Kiryłow ocenił na oko dobre ubranie przybysza i postanowił „zarobić". Prosił prowincjusza zaczekać, zaś sam porozumiał się ze swymi również nieletnimi kolegami „po fachu" Wacławem Stankiewiczem i Ryszardem Łukaszysem:

— Chłopcy, „czysta robota". Obrabujemy tego młokosa.

Umowa została zawarta. Chłopcy porozumieli się i cała czwórka ruszyła w drogę, rzekomo w poszukiwaniu noclegu dla przybysza. Kiedy „paczka" znalazła się na ulicy Chłodnej, Kiryłow dał znak. Chłopcy otoczyli swoją ofiarę, ściągnęli z niego płaszcz, mundurek szkolny, czapkę, odebrali kilka złotych i pozostawiwszy nie na żarty przestraszonego „poszukiwacza przygód" na ulicy czmychnęli. Nawpół rozebranego chłopca zauważyli przechodnie. Dowiedzieli się o jego „pierwszej przygodzie".

Dalszym losem Alojzego zajęła się policja która tejże jeszcze nocy zatrzymała nieletnich rabusiów i odstawiła ich do Izby Zatrzymań.

Po przeżyciu pierwszej przygody, Alojzy Rudak bez oporu zgodził się na powrót do Brasławia. (e)

Na wiosennej przejażdżce



Wiosenna przejażdżka warszawską dorożką w Alejach Ujazdowskich.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Wczoraj przy ul. Wielkiej 18 zasłabli nagle Stanisław Wiszniewski razem ze swym 3-letnim synem Romualdem. Zachodzi przypuszczenie, że ojciec z synem legli zatruciu pokarmem.

Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło obu do szpitala.

*

Izrael Kemach (Kwiatowa 7) zameldował policji, że z mieszkania jego skradziono złoty zegarek, pierścionek wysadzany 4 brylantami i złotą bransoletę. Poszkodowany podejrzewa o dokonanie kradzieży niejaką Kazimierę Słabkowską.

*

Gdy miłość pierzchnie — pozostają żale. Jadwiga Jodko (Flisowa 2) zameldowała policji, że niejaki Franciszek Nikołajew (Sawicz 6) z którym wspólnie zamieszkiwała, przywłaszczył na jej szkodę ubranie, pościel i urządzenie domowe.

*

Policja zatrzymała Franciszka Pawłowskiego (Hetmańska 3) którego Szejna Kronik (Niemiecka 19) oskarżyła o przywłaszczenie roweru.

*

W mieszkaniu przy ulicy Subocz 6, zatruł się sublimatem niejaki Romuald Szarejko. Pogotowie przewiozło go do szpitala. Przyczyna — rozstrój nerwowy.

Sygnatura 140/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Lidzie II-go rewiru Piotr Kozłowski mający kancelarię w Lidzie ul. 17 kwietnia Nr. 12 na podstawie art 602 KPC. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 maja 1937 r. o godz. 10 w Lidzie ul. Komercyjna Nr. 2 i 6 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Sondera, Szai i Berki — Mowszy Rubinowiczów składających z mebli różnego rodzaju oszacowanych na łączną sumę 8.557.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 19 kwietnia 1937 r.

Komornik (P. KOZŁOWSKI)

Przetarg

Komisja Gospodarcza Więzienia w Wilejce zawiadamia, że w dniu 28 kwietnia 1937 roku o godz. 13-tej odbędzie się przetarg w więzieniu w Wilejce na dostawę artykułów żywnościowych na II kwartał 1937 r. wartości powyżej 3000 zł.

Oferentów obowiązuje składanie wadium w wysokości 10 proc. wartości oferowanych artykułów.

Bliższych informacyj udziela Kierownik Działu Gospodarczego więzienia codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt w godz. od 9-tej do 15-tej.

Składane ofert do dnia 27 kwietnia 1937 r. w więzieniu w Wilejce.

Komisja zastrzega sobie prawo podziału dostaw i wyboru oferentów chociażby ceny były niższe.

m. Wilejka, dnia 17 kwietnia 1937 roku.

Naczelnik Więzienia w Wilejce
B. HELLER Podkomisarz S. W.

Wanda Dobaczewska 78

PRZEBŁYSKI

— Otóż przyjrzyjcie się państwo. Ta zacna persona, wizytując szkoły, będzie niechybnie za pośrednika między nauczycielami a wizytatorem. A przecież skąd inąd nie lubi pośredniczyć i nawet się za podobne propozycje obraża.

Pan Wawrzyniec śmiał się przez uprzejmość, nie rozumiejąc, ale Maryla natychmiast pochwyciła aluzję. Przysunęła się nieznacznie do Zana i odprowadziła go na bok pod pozorem pokazania świeżo rozkwitłej, pierwszej w tym roku, róży.

— A... niedobry pan Tomasz.

— Czym znowu zawiniłem?

— Cięży jemu pośrednika miano? pośrednika najtkliwszej miłości? I wiem o co chodzi. To o ten listek, com jego prosiła przed paru tygodniami zawieźć Adamowi... tak mało...

— A nie powinienem był.

— Jakiż surowy pan Tomasz.

Zan gniewnym ruchem poderwał głowę w górę, głos nabrał mu przykrych, chropowatych brzmień.

— Ach, gdybyście mi dotknąć waszych dusz pozwolili, możebym was do zamiłowania słodszych niezrównie, a mniej burzliwych uczuć pociągnął. Ale wy nie pozwalacie.

— Bo pan Tomasz jest cierpki i zimny, kiedy my się skarżymy.

— Zimniejsze uwagi potrzebne są dla płonącego ogniem uniesień serca, ażeby samo nieszczęśliwe, najdroższych sobie osób nie przywiodło o gorsze jeszcze nieszczęście.

— A jeżeli ja nie widzę gorszego?

— Utrata czci... — Zan chciał dalej mówić i umilkł, onieśmielony własnym zuchwalstwem. Maryla z odrzuconą w tył główką i przymrużonymi po wielkopańsku oczami gotowała się już do ostrej riposty. Adam, który wymknął się zagadanemu chwilowo z ekonomem panu Wawrzyńcowi, szedł ku nim śpiesznie, depcąc po drodze rabatki.

— Kłócicie się, moi drodzy? Ale to niemożebne. Tomasz znowu się gniewa?

— Pan Tomasz ma serce z lodu.

— O, bodajby każdy dla was tak jak ja... Gdybym mógł wam pomóc. Gdybym mógł sprawić, by Bolcieniki wyspą się dla was stały bezludną. Ale kto na świecie żyje, z ludźmi żyć musi i pochylić szyję pod jarzmo ludzkich praw. Zawsze myślałem, że wytrwałe spełnianie obowiązków jest istotną wielkością, największego godną szacunku... Ale teraz... wobec was...

Maryla obróciła się do Adama:

— Soyez grand, mon ami.

Urwała gałązkę rosnącemu u wejścia do altany suchotniczemu cyprysikowi, wsadzonemu gwałtem w piaszczystą glebę, pod chmurne niebo Litwy, by dodawał romantyczności wiejskiemu ogrodowi. Adam porwał gałązkę i przycisnął do ust, rzęsy Maryli zatrzepotały szybko. Może chciały pozbyć się paru niedyskretnych łez, zanim mąż nadejdzie i o coś zapyta?

Ten mąż był przerażająco dyskretny. Przedłużał rozmowę z ekonomem do ostatecznych granic i tylko, gdy podszedł nareszcie, kilka razy, raz po raz przeniósł niespokojne oczy z twarzy Maryli na twarz Adama. Ale nic nie powiedział i o nic nie zapytał.

Później, przy obiedzie, w trochę posępnej, rogami jeleniemi przystrojonej jadalni, dolewał wina do kielichów i częstował gości. Sam troszczył się o wszystko i wyręczał żonę, która siedziała nieruchomo, nie jadła prawie nic, tylko od czasu do czasu podnosiła do ust gałązkę jaśminu.

Adam wpatrywał się w nią przez stół i nieznacznie podnosił ku niej swój kielich z winem, ile razy miał w nim umoczyć usta. Zan gadał za wszystkich, ale chwilami i on przycichał, a wówczas trzepotało się coś nad głowami zebranych jakby szelest niewidzialnych skrzydeł motylich. Wszystkie rozgrzane do białości myśli i uczucia wyrywały się przemocą, by wylecieć w świat, zawojować ziemię, rozpalać i gasić gwiazdy.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312 Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu. Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30. Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 15. Lida, ul. Zamkowa 41. Baranowicze, ul. Narutowicza 70. Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz